DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 245. Sobota 23 Października (4 Listopada) 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 22 Października. (3 Listopada)

Dokończenie Rozkazu do Zarządu Cywilnego z d. 28 września (10 października) r. b. Nro 13, oraz nominacje Rządu Gubernialnego Radomskiego, zamieszczone są w Dodatku do dzisiejszego Numeru.

Przez postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 19 (31) Października r. b., Urzędnik zostający przy Kancelarji Dyplomatycznej Jerzy *Vasmer*, pełniący z delegacji obowiązki Dyrektora Banku Polskiego, uwolniony został od tychże obowiązków;—a Radca Stanu Baron *Mengden*, mianowany Dyrektorem Kas tegoż Banku.

Przez postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 12 (24) Października r. b., Radca Wydziału Wojskowo-Policyjnego w Rządzie Gubernjalnym Lubelskim, Antoni *Plewiński*, z powodu wysłużenia lat do całkowitej emerytury, na własne żądanie uwolniony został od dalszej służby z prawem noszenia munduru klasy VI do pomienionego Urzędu przywiązanego;— a Asesor Kolegjalny Gustaw *Mejer*, dotychczasowy Naczelnik Kancelarji, mianowany Radcą Wydziału Wojskowo-Policyjnym w tymże Rządzie Gubernjalnym.

Magistrat Miasta Warszawy.—Gdy pomimo upływu terminu naznaczonego do złożenia rachunku o rezultacie składki Wielkotygodniowej w roku bieżącym na Szpitale przez właścicieli domów zbieranej i mimo uczynionego niejednokrotnie wezwania przez pisma czasowe, niektórzy delegowani do tej czynności dotąd powierzonych im kwitarjuszy i kwitu Bankowego na wniesioną składkę, nie złożyli, przez co ogólny rachunek zamknięty być nie może i Szpitale z uzbieranego dla nich zasiłku w właściwym czasie korzystać nie mogą; Magistrat ma honor ponownie prosić Delegowanych, ażeby najdalej w dniach 3-ch zebraną składkę wnieść do Banku, a Magistratowi kwit, kwitarjusz i drukowane kurendy złożyć zechcieli.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, d. 22 Października (3 Listopada)

Dzienniki paryzkie, w tej okoliczności że mgr. Chigi miał posłuchanie u cesarza Napoleona, upatrują wskazówkę zaniechania przez dwór rzymski dotychczasowej jego polityki bezczynności, w skutku przekonania się o nieodwołalnem postanowieniu rządu francuzkiego wykonania konwencji z 15-go września. P. Boggio w broszurze o pobycie w Rzymie opisuje swą rozmowę z ojcem św. wykazującą jak wielkie były złudzenia stolicy apostolskiej. Nie tylko uważano tam konwencję wrześniową za martwą literę, mającą na celu pozorne zaspokojenie Włoch, lecz sądzono że cesarz Napoleon nie był w możności odwołania swych wojsk z Rzymu, bez narażenia się na ważne niebezpieczeństwa w własnym kraju; z tego się okazuje jak mylnie oceniano wpływ stronnictwa ultramontańskiego we Francji. Teraz kiedy poznano swój błąd, stosunki pomiędzy Paryżem a Rzymem znacznie się ożywiły.—Telegram z Paryża zamieszczony w *Nord* zapewnia, że wkrótce, przed upływem trzech tygodni, zostaną wznowione układy pomiędzy Florencją a Rzymem.—Telegram z tego ostatniego miasta donosi, że *Giornale di Roma* uskarża się na rozpuszczane przeciw mgrowi Merode obelgi i potwarze, i oświadcza że ojciec św. uwolnił byłego prominisťra wojny od obowiązków z zupełnie szczególnych powodów, a głównie ze względu na jego zdrowie, nie pozbawiając go swej przychylności i poważania, na jakie zasługuje.

Angielski gabinet w ten sposób został ostatecznie ukonstytuowany, że lord Russell objął prezydencję gabinetu, lord Clarendon wydział spraw zagranicznych, a p. Fortescue kanclerstwo księstwa Lankastru po lordzie Clarendonie. Dzienniki angielskie upatrują dwa powody słabości tego gabinetu. Naprzód że p. Gladstone, mający na miejsce lorda Palmerstona przewodniczyć w izbie gmin, nie będzie miał dostatecznej pomocy z członków gabinetu zasiadających w tej izbie, ponieważ jedni nie podzielają jego przekonań, inni zajmują zbyt drugorzędne stanowiska; sam zaś bardziej jest obeznany z kwestjami ekonomicznemi, niż ogólnej a jeszcze więcej zagranicznej polityki; powtóre że będzie on miał do czynienia z nową jeszcze, nie przyzwyczajoną do karności izbą, a dawniejsze jej żywioły, które mogłyby mu przynieść pomoc, nie są do niego tak ślepo przywiązane, jak dawna większość izby do lorda Palmerstona. Ponieważ i w Paryżu nie wielką pokładają ufność w trwałość gabinetu, przeto stosunki pomiędzy dwoma gabinetami nie odznaczają się nadzwyczajną serdecznością.

W Grecji przesilenie gabinetowe jeszcze się nie skończyło. P. Bulgaris powołany do utworzenia nowego gabinetu, za pierwszy warunek położył oddalenie się z Grecji hrabiego Sponneck, na co król Jerzy się nie zgodził, a w skutku tego, p. Bulgaris odmówił podjęcia się powierzonej mu misji.

Ostatnie wiadomości z Konstantynopola donoszą o pomyślnem załatwieniu kwestji *wakufów*, co do której wkrótce ma być wydany hat sułtański.

Telegram z Altony donosi, że rząd krajowy holsztyński, idąc za przykładem rządu szlezwickiego, polecił władzom policyjnym, aby zakazały dziennikom nadawać na przyszłość innym osobom przydomki i atrybucje przynależne monarsze (zatem podczas trwania tymczasowości, cesarzowi austrjackiemu i królowi pruskiemu) i używać inne nazwy z dodaniem cyfry porządkowej panującego księcia.

Zewsząd potwierdzają się wiadomości o stanowczem postanowieniu rządu francuzkiego, odwołania swego wojska z Meksyku o ile można najprędzej. Z takich usposobień wynikło naturalnie oziembienie stosunków pomiędzy dworem meksykańskim a francuzkim, i polepszenie stosunków pomiędzy tym ostatnim a gabinetem washingtońskim. Ostatnie wiadomości z Meksyku, zamieszczone w *Monitorze*, donoszą o wydaleniu się Juareza, w skutku zajęcia Chihuahua przez wojska francuzkie, do Stanów Zjednoczonych. Wiadomość ta oparta jest na raporcie jenerała Brincourt do marszałka Bazaine z 5-go września; tymczasem depesze z El Paso z 8-go donosiły o pobycie tam Juareza.

Telegram z Londynu podaje wiadomości z Nowego Jorku z 20-go z. m., według których sekretarz stanu Seward w mowie swej wyraził nadzieję, że instytucje republikańskie znów się odrodzą na całym lądzie stałym Ameryki (zatem i w Meksyku), a postęp ten nie zaniedba wywrzeć wpływu na państwa europejskie. Meeting demokratyczny w Nowym Jorku uchwaliwszy popieranie zarządu Johnsona, oświadczył się za koniecznością zastosowania zasady Monroe do Meksyku. Konwent północnej Karoliny oświadczył się za spłaceniem przez unję długu skonfederowanych; świeżo zaś wybrany na gubernatora w Mississipi były jenerał skonfederowanych Humphrey, w mowie swej uznał skonfederowanie za przeciwkonstytucyjne, oraz przemawiał za bezwzględną emancypacją a przeciw równouprawnieniu murzynów z białemi. Kongres fenienów, jak zapewniano, miał przyjąć tajną uchwałę wielkiej doniosłości.

Według wiadomości z Rio Janeiro, podanych przez telegram z Lizbony, brazylijczycy zajęli m. Urugwajana, a załoga paragwajczyków, składająca się z 6,000 ludzi, poddała się na łaskę i niełaskę.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej koresponpencje z Solothurn i Paryża.

* (Obiad). Z powodu wyjazdu jenerał-adjutanta Włodzimierza Maksymowicza Schwartza na miejsce nowego przeznaczenia, znajomi i koledzy jego, dali na cześć jego obiad pożegnalny, w lokalu zajmowanym przez p. gubernatora warszawskiego. Na obiedzie tym znajdować się raczył JW. Hrabia Namiestnik. *(Warsz. Dnew.)*

* (Kronika kościelna). Z powodu onegdajszej uroczystości, w kościele katedralnym sumę celebrował ks. Dziaszkowski, kanonik metropolitalny, słowo boże wygłosił ks. Chmielewski wikarjusz, orkiestra odegrała na chórze mszę Elsnera, z tekstem polskim D. minor; w tymże kościele w dniu poprzednim odprawione było uroczyście doroczne nabożeństwo żałobne z wystawieniem katafalku, za fundatorów i dobrodziejów kościoła.

W kościele pijarskim sumę celebrował ks. Pawłowicz, były rektor pijarskiego konwentu, w czasie której artyści i amatorowie odśpiewali na chórze mszę Elsnera, hymn „Niebiańskiego dworu Pani" Lukasa, solo tenor i modlitwę do Matki Bozkiej Złotaszewskiego, solo baryton.

W kościele po-augustjańskim sumę celebrował ks. Rzadki, kazanie do uroczystości zastosowane, wypowiedział ks. Mościcki, wikarjusz z Pragi; chór amatorów odśpiewał mszę Słoczyńskiego, modlitwę Minhejmera, solo tenor, oraz hymn pięciogłosowy Krogulskiego.

W kościele parafjalnym św. Aleksandra, sumę celebrował ks. Jagodziński, nauczyciel instytutu głóchoniemych i ociemniałych, kazanie miał ks. Krajewski, wikarjusz przy kościele ś-to-krzyzkim.

Odpust wszystkich świętych z wystawieniem, kazaniami i procesjami, obchodzony był w kościele po dominikańskim, franciszkańskim i po trynitarskim; w pierwszym z kościołów rzeczonych sumę celebrował— ks. Euzebi Warszawski, alumn akademji duchownej, w drugim ks. Smiechowicz, w trzecim ks. Kaczanowski dziekan kapelanów wojskowych; ewangieliczną wygłaszali naukę— w pierwszym ks. Dąbrowski, w drugim ks. Żychowicz, w ostatnim ks. Jasiński.

W dniu onegdajszym we wszystkich kościołach były odprawione podwójne nieszpory, jedne zwyczajne, a drugie żałobne z wystawieniem katafalku, jako w wilję dnia zadusznego; takie podwójne nieszpory tylko raz jeden do roku mają miejsce.

W dniu wczorajszym, jako zadusznym, we wszystkich kościołach, po sumie odprawione były egzekwie z konduktem około katafalka i trumny, i odbyły się procesje do pięciu ołtarzy czyli stacij, przy których odśpiewane zostały psalmy i oratie rytuałem na uroczystość tę przepisane.

W kościele katedralnym, sumę celebrował ks. kanonik Dziaszkowski; orkiestra odegrała wielkie requiem Schidermaiera z tonu Es.

Na cmentarz powązkowski, kilkanaście tysięcy udało się osób. Nabożeństwo żałobne celebrował tam ks. Pleszowski, kapelan miejscowy; słowo Boże wygłosił ks. Smiechowicz franciszkanin; procesje odbyły się po cmentarzu, jednocześnie z pokropieniem grobów.

* (P. Ristori). Wczoraj tedy, znakomita artystka włoska, zakończyła szereg widowisk w teatrze warszawskim—a zakończyła je najlepszą, a przynajmniej najtrudniejszą ze wszystkich rol swoich, Elżbietą! Raz już, przy pierwszej reprezentacji tej efektownej trajedji, daliśmy, acz pobieżny rozbiór, nieporównanej gry p. Ristori; raz już wyraziliśmy wielkiej artystce uwielbienie, w imieniu całej publiczności tutejszej — dzisiaj, po zakończeniu przez nią szeregu widowisk, od których scena nasza odświeżyła się czystą atmosferą prawdziwej sztuki— pozostaje nam tylko wyrazić p. Ristori żywą, serdeczną wdzięczność w imieniu wszystkich ludzi, dla których taka wyższa atmosfera potrzebną jest dla duszy, jak pokarm dla ciała... Nie dajemy tu już rozbioru z dwóch ostatnich wystąpień znakomitej artystki. „Pia dei Tolomei," której nieszczęścia i straszną pokutę męża, odtworzył nam tak cudnie i tak przerażająco, Dante w swojej Boskiej komedji, a rylec niezrównanego Dentu przeniósł na karty świetnej edycji tego arcydzieła w Paryżu, znaną jest dla ukształconej publiczności postacią. Każdy więc pojmuje dobrze, iż taka, jak Ristori artystka, umiała skorzystać z namiętnych lub rozpaczliwych sytuacij, znajdujących się w tej trajedji i utworzyć z nich cały charakter heroiny. Błyszcząca efektem i piękna, jako obraz żywy scena przy otwartem oknie pomiędzy Pią a Hugonem, uczyniła wielkie na publiczności wrażenie— nam jednakże najbardziej podobała się gra wielkiej artystki w akcie pierwszym, chociaż tam nie ma jeszcze żadnych sytuacij gwałtownych.—Tegoż samego wieczoru, na zakończenie benefisowego widowiska, p. Ristori deklamowała piękny fragment z poezji Lamartina. Język francuzki, w ustach sławnej tragiczki, nabrał nieznanej mu prawie, miękkości i siły naprzemian; oddała ona wszystkie odcienia myśli i uczuć poety z nieokreśloną subtelnością. O scenie z Mackbeta, sławnej scenie „snu" raz już pisaliśmy. Najznakomitszy to może fragment z ról p. Ristori i dosyć tego jednego, ażeby ocenić jej ogromny talent i rozsławić go po świecie.

Znakomita artystka, jutro opuszcza Warszawę, udając się w dalszą artystyczną podróż. Miejmy nadzieję, że nie ostatni raz widzieliśmy ją na scenie tutejszej; że ten potężny genjusz, na którym, jak na granitowej skale, pioruny czasu nie zostawiają śladu, wróci tu kiedyś jeszcze po nowe laury do wieńca niespożytej sławy, jaki się należy wzniosłej kapłance w świątyni Melpomeny nowożytnej. *Al.*

* (Drugie przedstawienie akrobatów) angielskich w Dolinie szwajcarskiej, zaświadczyło wymownie o wielkiej, niewidzianej dotąd zręczności, z jaką pp. Jonnes, James i Willams wykonywają swoje napowietrzne ewolucje—szczególniej jednak podobał się i zadziwił publiczność p. Jonnes, który po cienkim drucie, przymocowanym do dwóch słupów, chodził jak najswobodniej, stawał na jednej nodze, kładł się i podnosił, a wreszcie stojąc na tak wątłej podstawie, dokazywał jednocześnie cudów ekwilibrystyki i zręczności z rozmaitemi przedmiotami podawanemi mu ze sceny. Zdaje się, że publiczność tutejsza przekonawszy się o istotnej wartości goszczącej obecnie trupy akrobatów, polubi jej przedstawienia i tłumnie uczęszczać będzie do sali Doliny, zwłaszcza w dnie świąteczne, w których przeważna część ludności warszawskiej uwolniona od obowiązków, pragnie rozerwać się i zabawić szczerze.

---

* (Omnibusy). Że omnibusy są pewną dogodnością dla miasta, temu nikt nie zaprzeczy; ale że wszystko ma swoje wady i wszystko ulepszać można, to i to jest prawdą. Dla tego zrobimy pewną uwagę, którą oddajemy pod sąd ogółu. Każdy omnibus przy wyjeździe ze stacji, pewną część drogi, ciągle przystawa, a monitowany o to, zaledwie posuwa się noga za nogą, aż nie wypełni choć w części swego wnętrza pasażerami. Ta manipulacja omnibusów, jest niedogodna dla jeżdżących, tak że wielu mających krótsze kursa od miejsca wyjazdu, wolą iść pieszo, bo pierwej są u celu aniżeli gdyby jechali. W postępowaniu takiem, omnibusy nie rozumieją własnego swego interesu. Niezawodnie przez to zmniejszają sobie, a nie powiększają liczbę jadących. Kto ma jechać, ten na pewno pojedzie, jeżeli jest miejsce i omnibus jest w kursie. Ponieważ w tem leży wspólny interes i właścicieli omnibusów i pasażerów, robiąc więc dogodność dla stron obu, byłoby bardzo pożądanem, aby omnibusy zostały słusznie zmuszone do wyjeżdżania kolejnego co pewien czas ze stacji; również dobrze byłoby, aby do równej i porządnej jazdy znaglone były. *Sy.*

* (Wypadek). W dniu wczorajszym w podwórzu domu N. 1251, przy ulicy Nowy Świat, konie zaprzężone do powozu i pozostawione bez dozoru, z niewiadomego powodu zestraszone, rozbiegały się i wpadły na znajdującego się tamż podówczas robotnika Józefa Żirowicza, który skutkiem tego ma mocno pokaleczoną głowę i znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia.

* Nr. 5 *Gazety Muzycznej i Teatralnej*, pisma tygodniowego, wyszedł z druku i zawiera: Przegląd tygodniowy, przez T. L. Przedstawienie amatorskie.—Korespondencja ze Lwowa.)—Nowiny ze świata muzycznego.—Rozmaitości, —a w odcinku: Jak to dawniej bywało (gawęda przez A. Krasickiego.

* Nr 18-y *Bazaru*, tygodnika ilustrowanego mód i robót ręcznych, wyszedł z druku i zawiera: Człowiek nawidzony, powieść z angielskiego Karola Dickensa (ciąg dalszy)—Mozajka.—Do pięknej, przez K. Jarysza.—Rozmaitości.—Część mód: —Mody zagraniczne. —Kapturek z pelerynką w kształcie chustki z ryc.)—Opis czarnej ryciny (z ryc.)—Sakiewka szydełkowa (z ryc.)—Okrągła serwetka (z 2 ryc.)

---

* (O przyjmowaniu do uniwersytetów uczni szkoł rabinów). Na posiedzeniu rady uniwersytetu św. Włodzimierza, 16 sierpnia, odczytano wezwanie kuratora okręgu naukowego do rektora uniwersytetu, treści następującej: „W jednym z okręgów naukowych zaszła kwestja: czy mogą być przyjmowani bez egzaminu do uniwersytetów uczniowie, którzy ukończyli kurs nauk w szkole rabinów, poddając się jedynie dodatkowemu egzaminowi z języka łacińskiego i francuzkiego, które nie są wykładane w szkołach rabinów. Na skutek czego, minister oświecenia publicznego pod dniem 26 zeszłego marca zawiadomił mię, że ponieważ na zasadzie art. 14, 15 i 27 ustawy szkół rabinów z r. 1844, kurs tychże w ogólności odpowiada gimnazjalnemu (klasycznemu, bez języka greckiego), przeto szkoły rabinów powinny być zaliczone do liczby zakładów, których uczniowie, odbywszy z postępem kurs nauk, na mocy § 86 ogolnej ustawy uniwersyteckiej, najwyżej zatwierdzonej 18 czerwca 1863 r., mają prawo być przyjmowani na studentów; przyczem w myśl tegoż paragrafu, uczniowie ci winni są ulegać egzaminowi z języków łacińskiego i francuzkiego. *(Siew. Pocz.)*

* (Cholera). Korespondent z Teodozji pisze do *Odes. Wiest.*, że pomimo blizkiego sąsiedztwa cholery, w Teodozji nie wydarzyło się żadnego wypadku tej epidemji. Że miasto uniknęło tej klęski, przypisać to należy nie tyle środkom kwarantanowym, ile rozporządzeniom policji miejscowej i lekarza miasta, p. Rozenbluma, którzy pilnowali, aby nie sprzedawano owoców niedojrzałych i zepsutych. Do zachowania zdrowia publicznego wielce także przyczyniło się czyste utrzymanie miasta. (*Gol.*)

* (Droga żel. poznańsko-warszawska). Dnia 30-go października odbyło się w Poznaniu posiedzenie komitetu ogólnego budowy drogi żelaznej poznańsko-sztrzałkowsko-łodzko-warszawskiej. Na posiedzeniu tem, technicy złożyli swe prace wstępne, i postanowiono, dla uzyskania pozwolenia na budowę tej drogi, wstawić się do pruskiego ministra handlu i do Namiestnika Hrabiego Berga za pośrednictwem deputacij, które mają być posłane w ciągu listopada do Berlina i Warszawy. Bardzo pożądanym i niezbędnym jest większy ze strony mieszkańców Poznańskiego udział w podpisywaniu się na akcje, co może być osiągniętem za pomocą osobistych starań komitetu. (*Pos. Z.*)

* (Agitacja polska i sejm galicyjski. Węgry i emigracja.) *Wiedeń, 29 października.* Wiadomo, że tak przed jak i po zniesieniu stanu oblężenia w Galicji, stronnictwo liberalne dokładało niejednokrotnie wszelkich starań, ażeby skłonić rząd austrjacki do udzielenia ogólnej amnestji wszystkim poddanym austrjackim, skompromitowanym w powstaniu polskiem. Ani poprzedni, ani terazniejszy gabinet nie dał się do tego nakłonić, a to z powodu, iż stosunki w Galicji nie polepszyły się jeszcze w takim stopniu, ażeby mogły budzić do siebie zaufanie. Odmowę tę tłómaczono wówczas w ten sposób, jakoby pewne zobowiązania względem Rosji przeszkadzały Austrji udzielić ogólną amnestję. Lecz rozumowanie podobne jest bezzasadne, gdyż pojedyncze amnestje udzielane były w znacznych rozmiarach. Obecnie zaś wychodzą na jaw skazówki, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości pod tym względem, że przezorność rządu była aż nadto uzasadnioną. Powiadają, że natrafiono na ślady, dowodzące wyraźnie, że agitacja polska coraz bardziej się wzmaga. Szczegóły naturalnie nie są powszechnie znane; nie ulega atoli wątpliwości, że obecnie zawiązane znowu zostały, pomiędzy emigracją polską z jednej, a królestwem polskiem, Galicją i Poznańskiem z drugiej strony, pewne stosunki, rzucające niekorzystne światło na często powtarzane zapewnienie, że ruch polski nie jest bynajmniej skierowany przeciw Austrji. Cała ta sprawa nie jest może niebezpieczną; lecz obawiać się należy, że może ona oddziałać zgubnie na działalność sejmu galicyjskiego, który ma zgromadzić się 23-go listopada. Posiedzenia sejmu galicyjskiego musiano już raz przerwać, z powodu powstania polskiego, na szkodę kraju, którego interesa, pod wielu względemi nieuregulowane, wymagają patrjotycznych, gorliwych i sumiennych usiłowań ze strony jego reprezentantów. W ogóle zadziwia ta okoliczność, że agitacja polityczna, która chce pozornie uchodzić za dobrze usposobioną, umiarkowaną i lojalną, nie waha się bynajmniej pozostawać w jawnych stosunkach z emigracją i z propagandą rewolucyjną. Tak *Hon*, organ węgierskiego stronnictwa rezolucji (lewego krańca), ogłasza cały szereg listów z Brukseli o kwestji węgierskiej, o których cały kraj wie, że są pisane przez znanego emigranta węgierskiego. Listy te obejmują między innemi dowodzenia, że Europa, ze względu na powszechną równowagę (!), nie ścierpi ażeby węgrzy porobili zbyt wielkie ustępstwa na korzyść ogólnej monarchji austrjackiej. *(N. Preus. Z.)*

* (Hr. Ag. Gołuchowski). *Czas* podaje znowu wiadomość z Sandeckiego, że wybór hr. Agenora Gołuchowskiego do sejmu, jest zapewniony. Kandydat ten odpowiedział przez telegraf swym wyborcom: „Ze względu na obowiązek obywatelski, gotów jestem przyjąć zaszczytne wezwanie moich drogich ziomków." We Lwowie atoli wybór jego nie został wcale zaniechany, i jeżeli przyjdzie tam do skutku, w takim razie wyborcy sandeccy nie będą mieli zapewne za złe hrabiemu, ze będzie wolał przyjąć mandat od miasta Lwowa. W kwestjach politycznych nie podobna powodować się samą tylko grzecznością. (*Krak. Z.*)

Ameryka.

* (Kolumbja). Podług wiadomości przywiezionych do Southampton przez parostatek pocztowy *Seine*, szerzyła się w Panamie pogłoska, że stan kolumbijski Antioquia, zajął stan również kolumbijski Cauca, chcąc w ten sposób zemścić się za wkroczenie na terytorjum Panamy, tolerowane w sierpniu r. b. przez stan Cauca. Prawdopodobnie i ten ostatni stan zostanie zajęty. (*La Patr.*)

Anglja.

* (Gabinet angielski. *Londyn, 30 października. Observer* donosi, że hrabia Russell zwołał onegdaj, o godzinie 1-ej po południu, radę ministrów, która trwała bardzo krótko. Wszyscy ministrowie przyrzekli hrabiemu Russell, że pozostaną na dotychczasowych lub innych posadach. P. Gladstone kierować będzie nadal wydziałem skarbu. *Morning Post* radzi hrab. Russell, ażeby nie przedstawiał projektu reformy parlamentarnej, zdolnego wywołać walkę, której rezultat wątpliwy wykazałby obojętność kraju we względzie reformy. *Daily News* wynurza nadzieję, że hr. Russell przedstawi projekt reformy parlamentarnej i projekt reformy kościoła irlandzkiego. Dziś, o pierwszej po południu, odbędzie się posiedzenie rady ministrów. *Morning Star* powiada, że rada ministów, która odbyła się w sobotę, była wyłącznie formalną, gdyż hr. Russell miał już zapewnienie, że

koledzy jego będą go wspierać. *Daily Telegraph* sądzi, że nominacje na stanowiska drugorzędne w gabinecie mieć będą prawdopodobnie miejsce za kilka dni. Rozprawy nad polityką gabinetu będą mogły toczyć się dopiero po zupełnem ukonstytuowaniu gabinetu. *Morn. Herald* pisze, że godność kanclerza Lankastru pozostanie na teraz nie obsadzoną. Rada tajna zgromadzi się w tym tygodniu. *Standard* przyrzeka hrabiemu Russell poparcie stronnictwa konserwatywnego, jeżeli połączy się z niem przeciw stronnictwu radykalnemu.

* (Gabinet i izba niższa). Jedną z głównych trudności, z jakiemi nowe ministerstwo będzie miało do walczenia, jest reprezentacja jego w izbie niższej. Podług konstytucji angielskiej, żaden z ministrów nie może brać udziału w rozprawach tej izby, jeżeli nie jest jej członkiem. Z liczby członków nowego gabinetu, należących zarazem do izby niższej, sam tylko p. Gladstone zdolny jest do bronienia ministerstwa w obec opozycji. P. Cardwell, minister osad, szanowany jest przez izbę niższą jako doświadczony i zręczny urzędnik administracyjny, lecz po za obrębem kwestij dotyczących jego wydziału, nie wywiera na izbę żadnego wpływu. Tak samo rzeczy się mają co do p. Villiers'a, stojącego na czele wydziału opieki ubogich; ma on wielką powagę osobistą i przemawia niekiedy z wielką znajomością przedmiotu, lecz nie jest wcale mówcą w prawdziwem tego wyrazu znaczeniu. Sir Jerzy Grey, minister spraw wewnętrznych, jest w wieku podeszłym i słabego zdrowia; również sir Karol Wood, minister do spraw indyjskich, nie zdołałby należycie reprezentować ministerstwo w izbie niższej. Pozostali członkowie nowego gabinetu: hr. Russell, lord Clarendon, prezes rady tajnej lord Granville, pierwszy lord admiralicji książę Somerset i minister wojny lord Grey, są członkami izby wyższej. Rodzi się przeto pytanie, komu dostanie się przewodniczenie w izbie niższej, które należało dotąd wspólnie do zmarłego lorda Palmerstona i do p. Gladstone? Z samymi tylko pełnomocnikami rządu, izba będzie niechętnie rozprawiać. Nie pozostaje innego środka, jak tylko spotęgować siłę przedstawiennictwa ministerstwa w izbie niższej za pomocą niektórych zmian w gabinecie. (*Nordd. A. Z.*)

* (Konwencja wrześniowa). *Times* oddaje pochwały cesarzowi Napoleonowi, z powodu początku zrobionego w wykonywaniu konwencji wrześniowej, przez posłanie do Civita Vecchia fregat przeznaczonych do przywiezienia do Francji części wojsk okupacyjnych.

Austrja.

* (Kwestja zwołania stanów holsztyńskich). Co do zapowiedzianego przez średnie państwa wniosku w przedmiocie zwołania stanów holsztyńskich, prowadzone są układy zmierzające do spowodowania cofnięcia tego wniosku. Austrja podnosi tę okoliczność, że wniosek, ze względu na artykuł 3-ci traktatu wiedeńskiego, którego ze swej strony nie może i nie chce ignorować, nie przyniesie korzyści nikomu, ani związkowi niemieckiemu, ani Austrji, ani księstwom nadelbańskim, a obok tego nie zaszkodzi bynajmniej Prusom. Zresztą Austrja, pominąwszy kwestję prawa publicznego, nie odstąpi bynajmniej od służącego jej prawa zwołania stanów holsztyńskich, lecz nie waha się nazwać wniosek w mowie będący niestosownym. (*Debatte.*)

* (Podpalania). Jak donoszą do *Nar. Listy* z Czarnego Kościelca (w Czechach), znalezione tam zostały w ostatnich czasach cztery listy grożące podpaleniem, poczem regularnie następowały pożary. Ponieważ zaś i w tych dniach znaleziono podobne listy, tamtejsi mieszkańcy, pomimo przedsięwziętych właściwych środków w celu odszukania zbrodniarza, żyją w bardzo wielkiej obawie. (*Wien. Z.*)

Azja.

* (Japonja). Statek pocztowy francuzki *le Dupleix* opuścił Szanghai dnia 3-go września zaraz po przybyciu statku *Bourdonnaye*, udając się do Yokohama. Pomiędzy Chinami a Japonją zaprowadzono nową komunikację morską. Kupcy europejscy przyjmą zapewne z zadowolnieniem tę wiadomość, że około 8,500 mil oddzielających Yokohamę od Marsylji przebyć można w 50-u dniach. W dniu 20-m sierpnia jak najzupełniejsza spokojność panowała w Japonji. Rząd uiścił się w zupełności z pierwszej raty kosztów wojennych, ustanowionych ostatniemi konwencjami przez mocarstwa sprzymierzone. (*Le M. Un.*)

Niemcy.

* (Nationalverein). *National Z.*, która już podała sprawozdanie z rozpraw nationalvereinu, czyni uwagę, że znalazły uznanie zdania zupełnie przeciwne. Chodziło o ratowanie egzystencji vereinu. Komitet obstawał za zjednoczeniem się z d. 26-go marca, które się nie udało. Stosownie do tego kompromisu, każdy w przyszłości powinien postępować. Wystąpienie niektórych członków skrajnej lewej nadało w końcu sprawie pozór, jakoby stronnictwo przyjazne Prusom zostało przeparte. (*Schles. Z.*)

Prusy.

* (Obecne usposobienie polityczne). *Berlin, 29-go października.* Wglądając bez uprzedzenia w obecne usposobienie polityczne wszystkich warstw społecznych naszej stolicy, musimy przyznać, że pomimo upartego zaprzeczania ze strony stronnictwa postępowców, zaszła w owem usposobieniu wielka przemiana. Chociaż nie można utrzymywać, ażeby ów przewrót był całkowity, jednakowoż widocznem jest, że z politycznego zamieszania powrócono nareszcie na drogę wstrzemięźliwości i rozwagi; a jeśliby i temu chciano zaprzeczyć, to przynajmniej muszą przyznać wszechstronnie, że po szumie nastąpiło niezbędne odrętwienie. Stanowi temu najśmielsi nawet agitatorowie demokratyczni naszej metropolji nie mogą zadawać kłamstwa, gdyż odrętwienie to, które się w zupełny przemieniło indifferentyzm, przywiodło ich już do rozpaczliwej bezwładzy, tak, że żadnego nie mogą znaleźć środka dla przywiedzenia mas na drogę jakiejkolwiek opozycyjnej demonstracji. (*Patr. Z.*)

* (Order Ludwiki). *Berlin, 30 października. St. Anz.* donosi o odnowieniu orderu Ludwiki, zostającego pod pierwszą protekcją owdowiałej królowej, a pod drugą panującej obecnie monarchini. (*Wien. Abp.*)

Włochy.

* (Królowa portugalska). *Unita cattolica* donosi, że królowa portugalska, córka chrzestna papieża Piusa IX, przybędzie wkrótce do Rzymu w odwiedziny do swego ojca chrzestnego. (*La Fr.*)

* (Szkoły) Włoski minister wychowania publicznego przesłał prefektom prowincij południowych okólnik, którym zaleca im, ażeby nie udzielali upoważnienia do otwierania na nowo średnich zakładów naukowych, kierowanych przez zakonników, przed sprawdzeniem, że nauczyciele mający wykładać w tych szkołach, posiadają kwalifikację legalnie nabytą, za pomocą bądź długiej praktyki, bądź egzaminu. (*La Fr.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lublin d. 27 października.

Przemysł w Lublinie.—młyny i piekarnie.—Fabryki narzędzi rolniczych.—Stan aury.—Teatr.—Koncert.

Pisaliśmy, że Lublin nie jest wcale miastem handlowem, zobaczmy teraz o ile przemysł w nim kwitnie. Miasto posiadające blisko trzydziesto-tysiączną ludność, stanowi już znakomitą rodzinę, której członkowie we wzajemnem zaopatrywaniu się w potrzeby do życia i w dostarczaniu sobie środków do podtrzymywania swego bytu, znajdują już wielkie pole do rozwijania swej pracy, czy to produkcyjnej czy nieprodukcyjnej, jak to ekonomistom nazwać się podobało. Owóż prace te produkcyjne, t. j. prace przysparzające bogactwo materjalne, a do których głównie się liczą rzemiosła, powinny w takiem mieście świetnie prosperować. Wiadomą jest rzeczą, że pierwszym czynnikiem rozwoju wszelkiej pracy jest potrzeba; potrzeba jest przyczyną, praca jest jej wynikiem. Gdybyśmy nie potrzebowali schronienia, nie budowalibyśmy domów; gdybyśmy nie potrzebowali odzieży, nie robiliśmy sukien i butów; ztąd im większe potrzeby, tem więcej pracy, skala zaś potrzeb wzrasta w miarę wzrostu ludności. Rozpatrując te potrzeby, widzimy, że zaraz po rolnictwie, które dostarcza najpierwszych potrzeb do życia t. j. produkta rolne, występuje przemysł przetwarzający te surowe produkta na pokarm— a tym jest młynarstwo i piekarstwo. Ta arcy patrjarchalna praca wystarczała zawsze i wszędzie potrzebom ludności. Tu wiatraki, tam młyny wodne, owdzie deptaki dostarczały poddostatkinm mąki, jeżeli tylko nie zbywało na zbożu; potężna para przyszła tu jeszcze w pomoc; ta chcąc od razu zwycięzko wyjść z rywalizacji z patrjarchalnemi młynami, masą zapełniłniła targi, czyli przeszła miarę zaofiarowania w stosunku do potrzeb. Podług takiego szkicu narysowało się i w Lublinie młynarstwo. Okolica nasza bogatą jest na około w małe rzeczki, które poruszają znaczną liczbę młynów zaopatrujących nas w mąkę dostatecznie; dla tego nie ujrzysz tu wiatraków, które jak cyklopy jednookie otaczają każde miasto, niemal każdą wieś warszawskiej gubernji, bardziej pod względem rzek od natury upośledzonej. Jako wyjątek od prawidła stanął tu w mieście jeden tylko wiatrak tak zwany holenderski, na wzniosłym budynku, i góruje po nad domami, u spodu ktorego znajdował się niegdyś deptak, także jedyny w całem mieście. Dziś parowa maszyna zastąpiła dawny motor nóg końskich a system amerykański cylindrowy stanął w miejscu skrzyni pytlowych. Jakby na przekór parze, holender wciąż jeszcze wywija śmigami po nad kurzącym się kominem i jeżeli w pośpiechu mielenia dorównać jej nie może, to w kosztach fabrykacji niezawodnie silnym dla niej być musi rywalem.

Drugi daleko potężniejszy amerykan wzniósł się przed kilku laty tuż pod miastem. Zakład ten śmiało pierwsze miejsce trzyma pomiędzy wszystkiemi zakładami przemysłowemi, do tego piekarnia parowa z angielskiemi dubeltowemi piecami stanowiąc z nim jedną całość, piękny przedstawia obraz postępu przemysłu w tej jego gałęzi. Niestety ubolewać tylko należy, że zakład ten wzniesiony poświęceniem znakomitego kapitału, przez krzywe pokierowanie nie zdolnym jest podtrzymać swej egzystencji,— a szkoda, bo od czasu istnienia tego zakładu, dzięki rywalizacji jaką wywołał pomiędzy współproducentami, i mąka i pieczywo zyskało wiele na dobroci, a chociaż potężny rywal ustał na siłach i słabo się tylko mierzy ze swymi współzawodnikami, to jednak rozbudzona emulacja nie przestaje błogich wydawać owoców; — kilku w prawdzie tylko liczymy tu piekarzy, oprócz starozakonnych, którzy odrębny cech stanowią dla swoich wyznawców, mimo to Lublin nie może uskarżać się ani na brak, ani na zły gatunek pieczywa.

Sledząc dalej za przemysłem, zanim przystąpimy do drobniejszego rękodzielnictwa, widzimy tu jeszcze znaczniejsze zakłady, np. dwie fabryki narzędzi rolniczych. Ze wszystkich gubernij kraju naszego, lubelska zakładów takich najmniej posiada, bo oprócz tutejszych, egzystuje tylko jeszcze jedna podobna fabryka, w małych bardzo rozmiarach, w Ordynacji Zamojskiej, i one to mają do obsługi niemal największą gubernię. Wnosząc z tego stosunku zdawałoby się, że fabryki te na wzór fabryk Baringa i Coquerella licznych zatrudniają rzemieślników i wiele mieć muszą zajęcia. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Każde narzędzie rolnicze, czy to mechaniczne lub nie mechaniczne, choćby tylko nawet proste grabie, jeżeli tu komu potrzebne, sprowadza się z Warszawy choćby z większym kosztem i mniejszą gwarancją dobroci, bo naturalnie bez własnego naocznego przekonania się o takowej. Nie chcemy tu rozbierać kwestji: czy cecha warszawskiego lub zagranicznego fabrykanta położona na jego wyrobie, jest rękojmią dobroci, w jakąbyśmy ślepo wierzyć mogli,—lub czy miejscowy wyrób nie będzie nigdy zdolnym wyrównać tamtemu w jego doskonałości, bo sami aprobujemy system wolnej konkurencji i zawsze będziemy głosować za najpierwszym warunkiem każdej akcji fabrycznej, t. j. za prawdziwą wewnętrzną wartością wyrobu, jakąkolwiek by cechę na sobie nosił. Ale dla tej samej przyczyny pytamy się, czy ten sam rzemieślnik, z tegoż samego materjału, nie potrafi tak dobrych grabi zrobić w Lublinie, jakie robił w Warszawie; czy zmiana miejsca może mieć jaki wpływ na jego robotę? Tego nie dowiódł by nam żaden ekonomista, raczej by nam postawił inne warunki w jakich znajdujący się tutejszy fabrykant nie może się mierzyć z tamtymi, a które na wyroby jego wpływ wielki wywierać mogą; np. że nie posiada takich mechanicznych warsztatów jak tamci, zastępujących roboty ręczne maszyną, działającą z większą biegłością i doskonałością; że brak odpowiednich środków nie dozwala mu w takowe się zaopatrzyć, a środków tych bez poparcia, bez odbytu wyrobów nabyć mu niepodobna.

Ani takie uprzedzenia żądających, ani życzenia fabrykujących, nie dadzą się żadnem dowodzeniem ani na jedną ani na drugą stronę wyrozumować; tak jednych jak drugich własny tylko interes sprowadzić musi do wzajemnego przeświadczenia się o prawdziwej korzyści.

W następnej korespondencji pomówimy dalej o rzemiosłach, dziś kończymy wzmianką o stanie aury, która w późnej już oto jesieni, darzy nas piękną pogodą przy 12 do 14 stopniowem cieple. W dniu 24 b. m. mieliśmy mały deszcz, który odtąd czasami pogodę przeplata, z rana zaś białe przymrozki.

Teatr robi postępy. P. Ratajewicz kompletuje dosyć pomyślnie swą trupę coraz nowemi nabytkami, i z godnem pochwały usiłowaniem, stara się trafić do gustu i upodobania publiczności. Na jutro zapowiedziany mamy koncert p. Wąsowskiego w teatrze.

L.

Suwałki, 24 października.

Odpowiedź na artykuł „Dłużnik i Wierzyciel," zamieszczony w Nrze 233 *Dziennika Warszawskiego.*

W artykule tym zapowiedziany z góry dłużnik zupełnie pominięty, a w miejsce jego wyprowadzony na scenę patron. Ponieważ artykuł nadesłany z Suwałk, więc oczywiście, odnosi się do jednego z tutejszych patronów, i podług widzimi się czytających, stosowanym będzie do tego lub owego.

Z odpowiedzi włożonych w usta patrona, niedosłownych, ale mocno przeinaczonych i ubarwionych, wcale bym się nie domyślił że tu ja jestem na placu, ale z narzekań na przepisy subhastacyjne, oraz ze wzmianki o zgłodniałych dzieciach wierzyciela, o danych patronowi 33 rublach, i żądanych przez niego 600 rublach, nabrałem pewności, że tu wierzycielem i zarazem autorem artykułu jest nie kto inny tylko pan J. K. z Suwałk, a ja owym patronem, który miał szczęście czy nieszczęście mieć go klientem, i za to niezasłużenie figuruje w djalogu.

Wymieniam wierzyciela pierwszemi literami imienia i nazwiska, bo anonimów ścierpieć nie mogę, i dla tego też i sam podobnież podpisuję tę odpowiedź.

W artykule jest mowa o przewlekaniu sprawy przez lat 10, o branych przez tyleż lat w jednej i tej samej sprawie honorarjach, o nieoddaniu 33 rubli, o wymaganiu 600 rubli, nareszcie o braku litości nad głodnemi dziećmi wierzyciela; ci więc którzy czytali i czytać będą ów artykuł, mogliby niesłusznie posądzić tutejszych patronów o opieszałość i zdzierstwo.

Dla tego widzę potrzebę udzielenia panu J. K. publicznej odpowiedzi:

Podzielam zupełnie zdanie pańskie, że subhastacja podług dzisiejszej procedury zbyt jest kosztowna i utrudzona, ale za to przyznanie pozwolisz pan nawzajem zrobić i kilka uwag.

1° Nie jesteś pan prawnikiem, a chcesz udzielać rady prawnikom. Dawałeś je pan i J. W. N. Z. C. przed kilkoma laty, domagając się zmiany przepisów subhastacyjnych, dla tego, że zamierzasz subhastować dobra S. Ale zalecono panu cierpliwość. Trudno aby dla jednej osoby prawa zmieniono; czy one dobre lub złe, stosować się do nich potrzeba.

2° Tylko dwa razy miałem pańskie sprawy *pko* panu W. Pierwsza powierzona mi było d. 27 listopada 1858 r., a już w dniach 10 grudnia t. r. i 17 marca 1859 r. uzyskałem pomyślne wyroki, i z danych 20 rubli zostało na honorarjum tylko rubli 7 kopiejek 40. Drugą sprawę powierzyłeś mi pan w czerwcu r. b., a wyrok illacyjny zapadł już dnia 4 lipca, więc i tu przewłoki nie ma, a z otrzymanych 33 rubli wydatkowałem na koszta rubli 13 kop. 42 ½, jak pan o tem z akt przekonać się możesz. Zostało wprawdzie rubli 19 kop. 57 ½, ale to do porachunku, boś pan przecie żądał poparcia sprawy celem obliczenia procentów i zamiany na kapitał przynoszący procent od procentu? A z czego ja zapłacę woźnego, stemple, za wyroki? Bardzo mało zostanie na honorarjum, nie licząc już wcale za pogadanki i narady w innych interesach. I to nazywasz pan przewlekaniem sprawy i braniem honorarjów przez lat 10? Kiedy otrzymałem więcej?

3° Za działania komorników przez pana ustanowionych i kontrolowanych odpowiadać nie mogę, ale i oni tu nie winni, zwłaszcza że pomimo licznych trudności wyegzekwowali dla pana i oddali rubli 300, a sam dłużnik odpłacił rubli 290 kop. 25, o czem pan zamilczasz. Masz więc pan z czego pokryć czynione forszusa, a nawet część procentów pokryta.

4° Każdy patron który prowadził subhastację, przyzna to: że forszus rubli 600 – 800 na subhastację dóbr S. jest wcale umiarkowany. A dla czego pan zamilczasz o tem, że chciałem czekać na honorarjum do ukończenia subhastacji i poprzestać na tem co mi trybunał przyzna, bylebyś pan w miarę potrzeby forszusował na koszta?

5° W r. b. zrobiłem to czegoś pan żądał, a jeśli trybunał na teraz illacji nie przyjął, to przecież powiedziałem co zrobić? Wyjąć wyrok adjudykacyjny dóbr i uregulować tytuł własności na W., a trybunał drugą illację przyjmie. Ale to kosztuje, a pan forszusować czy nie chcesz, czy nie możesz.

6° Jeśliś pan uważał się być pokrzywdzonym, mogłeś się udać do prezesa trybunału, a ten by rzecz rozpoznał.

7° Wzmianka o zgłodniałych dzieciach obliczona na efekt, bo kto ma rocznej płacy rubli 450, a przytem kapitał hipotekowany 4,000 rubli, temu łatwo o kredyt. Zaręczam zaś, że każdy patron któryby miał przekonanie że dzieci jego klienta mrą z głodu, nie ośmieliłby się wymagać honorarjów.

8° Nie mogłem panu zarzucać braku doświadczenia, bo zdaje mi się żeś pan starszy odemnie wiekiem.

9° Zresztą kładziesz pan w usta patrona obce mnie zwroty mowy. Ja nigdy nie używam formułki: „żegnam pana dobrodzieja,” bo mówię zwykle „bądź zdrów” lub „do widzenia,” i dla tego też obecną odpowiedź kończę temi słowy:

Do widzenia! Proszę przyjść po swoje akta, odebrać resztujące rubli 19 kop. 57 ½, bo jak widzę już niepotrzebne, bo dalej [illegible] nie myślę, albo też „bądź pan zdrów” i przyszlij kogo po akta i pieniądze, a potem uwolnij mię raz na zawsze od zaszczytu prowadzenia pańskich interesów. *R. W.*

P. S. Gdybyś pan miał chęć wystąpienia z repliką, to z góry oświadczam, że w sporze obecnym, jako sumarycznym, dupliki z mej strony nie będzie.

Solothurn, d. 28 października 1865 r.

Posiedzenie tow. brater. pom. z posłem jenerała-blagiera.— Połączenie towarzystw bratniej pomocy z towarzystwem demokratycznem.— Artyści dramatyczni.— Ojciec Józef postanowił uszczęśliwić swą osobą pannę Emmę Honneger, przez zawarcie z nią aktu małżeństwa.

Następnego dnia po komedji odegranej w naszem mieście przez polskich emigrantów na cześć ś. p. Tadeusza Kościuszki, odbyło się w szynku „zur Helvetia” walne posiedzenie towarzystwa bratniej pomocy, z posłem Mierosławskiego, Kosteckim. Oprócz członków towarzystwa bratniej pomocy tutejszego kantonu, znajdowali się także na posiedzeniu członkowie tegoż stowarzyszenia z Bazylei, Zürichu i Neuchatelu.

Prezes towarzystwa bratniej pomocy m. Solothurn, pułkownik Olszański, uwiadomił zgromadzonych członków o celu dzisiejszego zebrania, następnie powiedział mowę o jedności i zgodzie—po czem odczytał odezwę napisaną przez jenerała-blagiera do emigrantów polskich w Szwajcarji, o połączeniu się z towarzystwem demokratycznem, świeżo utworzonem we Francji.

Po Olszańskim wlazł na stół, epileptyk Kostecki—spojrzawszy wzrokiem obłąkanym po sali wirthschaftu, zaczął z większą jeszcze jak poprzednio wściekłością, rzucać pioruny na przeciwników swego pryncypała. W mowie swojej, eksdyktatora Langiewicza nazwał podłym arystokratą i zdrajcą;—jenerała-uciekiniera tchórzem i niedołęgą, a Gillera i Comp. nikczemnikami i oszustami.—Mistrza zaś swego porównał z Mojżeszem i dowodził, że jak tamten niegdyś żydów z niewoli egipskiej wyprowadził, tak ten jednym niezwyciężonym carré bataljonem (złożonym z uciekinierów ostatniego powstania) Polskę oswobodzi.... „Do jednego zatem carré bataljonu „bracia!” „wrzeszczał jak opętany Kostecki, i ognia z czterech „ścian do nieprzyjaciela, bo ojczyzna w niebezpieczeń„stwie! Ognia! ognia! i ognia przedewszystkiem do „reakcjonistów i zdrajców! Ognia! Ogn...” Paroksyzm wielkiej choroby powstały z wysilenia i częstych toastów, nie dozwolił Kosteckiemu wszystkiego ognia wyzionąć.

W czasie kiedy pieniącego i rzucającego się gwałtownie, w skutek choroby, posła, układano pod stołem na płaszczu, członkowie towarzystwa bratniej pomocy w Zürichu, obrażeni obelżywem wyrażaniem się epileptyka o jenerale-uciekinierze, wyszli z posiedzenia, z zamiarem dochowania wiary jenerał-uciekinierowi i unikania w przyszłości wszelkich stosunków z jenerał-blagierem i jego posłannikami.

Posłannik blagiera zaledwie w dwie godziny po paroksyzmie zdolny był do dalszych obrad.—Przez cały ten czas, zebrani członkowie zajęci byli pijatyką i ciągłemi sprzeczkami.

Kostecki wygramoliwszy się z pod stołu i przyszedłszy do przytomności, odczytał ustawę napisaną przez jenerała-blagiera.

W § 14 tej ustawy powiedziano: „Każdy z człon„ków stowarzyszenia demokratycznego winien jest „piątą część swego majątku, lub dziesiątą część rocz„nej pensji (jeżeli majątku nie posiada), złożyć jedno„razowo do rąk jenerała Mierosławskiego *na kapitał* „*żelazny* potrzebny w danym razie na zakup bro„ni i inne wydatki dla wywalczenia niepodległości „Polski”.

„Dalej w § 15 powiedziano: „Oprócz powyższej je„dnorazowej ofiary, każdy z członków stowarzyszenia „winien jest składać miesięcznie 10% od pobieranej „miesięcznie pensji lub dochodów. Połowa tej sumy „przeznacza się na potrzeby stowarzyszenia, reszta „zaś idzie na kapitał żelazny”.— Do powyższych dwóch paragrafów dodano następującą uwagę: „Gdy„by który z członków nie był w możności uiszczenia „na raz przypadającej nań ofiary, dozwala mu się ta„kową rozłożyć na raty”.

Po odczytaniu ustawy, która przez większość została przyjętą, spisano protokół połączenia towarzystw bratniej pomocy miast: Solothurn, Neuchatel i Bazylei z towarzystwem demokratycznem.— Postanowiono przytem, że towarzystwa te zmienią dotychczasowy tytuł „bratniej pomocy” na „demokratyczne”.

Niektórzy z członków szczególniej mający coś do stracenia z uwagi na §§ 14 i 15 ustawy, odmówili podpisania protokółu i wycofali się ze stowarzyszenia.

Wszyscy którzy odstąpili od zjednoczenia nazwani zostali przez epileptyka Kosteckiego odszczepieńcami i zdrajcami.

Stosownie do przepisów ustawy, każde stowarzyszenie demokratyczne składać się ma z prezesa, dwóch członków i sekretarza na czele, zostających pod bezpośrednią władzą jenerała-blagiera.—Po skończonem posiedzeniu, Kostecki wyjechał do Paryża dla zdania sprawy jenerałowi ze swej misji.

Artyści nasi dramatyczni, po kilku tygodniach przerwy z powodu objazdu jarmarków, grali wczoraj w Wirthschafcie „Wilhelm Tell,” pierwszy raz, balet w czterech obrazach, układu ojca Józefa pod tytułem: „Kosynier”.—Ojciec Józef pomimo ran odniesionych w pojedynku z Werpachowskim w Lucernie, był niezrównanym w tańcu, to też co chwila wynagradzany był rzęsistemi oklaskami przez zebraną publikę.

Ojciec Józef żeni się z jedną ze swych najzdolniejszych baletnic, panną Emmą Honneger. Ślub ma się odbyć na początku przyszłego karnawału w Bawarji. W razie nastąpić mogących ze strony władzy duchownej trudności, ojciec Józef postanowił zmienić religją. *Rb.*

Paryż, 29 października.

Prace organizacyjne.—Opozycja pracujących nad powrotem do kraju i opozycja lękliwych.—*Głos wolny.*—Stosunki emigracji do rządów i zalecanie uczciwości.—Postępowanie towarzystwa demokratycznego 1832-1852.—Wygnanie jego z Paryża, zlanie się w Londynie z kom. europejskim i t. d.

Roboty organizacyjne idą naprzód. Brak im jeszcze wprawdzie jedności kierunku, naczelników uznanych i zeszkicowanej przynajmniej centralizacji; ruch jednak, krzątanie się bezustanne w skupieniu ludzi w pewne grupy, cyrkularze, mowy i posiedzenia, idą jedne za drugiemi i gdyby nie myśl większości emigrantów o powrocie do kraju, gdyby nie obawa znów innych o ściągnięcie na siebie uwagi i represji rządów za tworzenie zbyt wielkich a tymbardziej za jedne ogromne stowarzyszenie, które by formowało państwo w państwie, to przy takiej energji, przy takich stosunkach i zasobach pieniężnych jakie posiadają naczelnicy uciekinierów (samo stowarzyszenie kościuszkowskie zostające pod prezydencją Dra Kamińskiego, wydaje miesięcznie na wsparcia 600 fr.; komitet zaś szwajcarski w St. Gallen, nałożywszy podatek 50 cen. na każdą głowę w kantonie, zebrał w jednym miesiącu 17,000 fr. które przesłał komisji stypendjalnej w Zürich)—dzieło zcentralizowania całej emigracji dokonane by już zostało.

Dwa więc są żywioły które paraliżują roboty organizacyjne: frakcja emigracji pracująca jawnie lub skrycie nad uzyskaniem przebaczenia u rządu i nad powrotem pod *żelazne jarzmo niewoli* (nie musi być jednak to jarzmo tak straszne skoro tylu ludzi za nim wzdycha), i frakcja obawiająca się rządów, któreby mogły odmawiać jej gościnności za formowanie stowarzyszeń.

Domyślacie się, że głównym usiłowaniem naczelników emigracji, jest pozyskanie dla siebie tych dwóch opozycij. — Przeciwko wszakże pierwszej, wszystkie środki okazały się dotąd nadaremnymi; okrywszy więc jej członków mianem zdrajców, wyrodków i szpiegów, zostawiono ich w pokoju, co zaś do drugiej, to nad tą pracują jeszcze w tej chwili, drogą perswazji i przykładami z przeszłości.

Głos Wolny, jako dziekan piśmiennictwa emigracyjnego, pod tytułem: „Zbyteczna obawa,“ zamieszcza w 83 numerze, artykuł poświęcony uspokojeniu lękliwych.

Artykuł ten, zaczyna się od określenia stosunków emigracji do rządu angielskiego i francuzkiego, dowodząc, że rządy te mają podwójny interes tolerowania a nawet wspierania wszelkich robót emigracyjnych; raz dla tego, że *szanują naszą narodowość* (?), a podrugie, iż emigracja polska, tak jak hiszpańska, włoska, ruska i t. d., służy w ich rękach *nieraz za środek polityczny.* Ostatnie wyrazy podkreślamy, by zwrócić uwagę czytelnika na poprzednie dowodzenia Dziennika, że naród nasz zawsze, stawał się krwawą igraszką zachodu, wbrew najżywotniejszym interesom Polski.

Ponieważ więc rządy, udzielające nam gościnności, mają podwójny interes utrzymania emigracji przy życiu, ponieważ nieścigały poprzednio jej naczelników za formowanie stowarzyszeń, zkąd by zatem dziś, pyta się *Głos Wolny*, też same rządy miały nam tamować rozwój naszych prac?

Pomimo jednak tych uspokojeń, *Głos Wolny*, uważa za konieczne, poprzeć je pewnemi radami, które by usunęły wszelkie przeszkody i podejrzenia wyniknąć mogące ze strony tych patronujących rządów. Radzi on naprzód aby koła emigracyjne, niezajmowały się sprawami wewnętrznemi tych państw, które im gościnność udzielają, następnie zaleca im spokojność, jedność, a przedewszystkiem uczciwość. (Zalecanie uczciwości widocznie jest na porządku dziennym, gdyż wyszedł w tych dniach okólnik w tem samem znacze-

niu, wydany przez pp. Agatona Gillera, Aleksandra Dubieckiego i Franciszka Lackiego).

Nie do nas należy przepowiadać postępowanie emigracji względem rządów, ani rządów względem emigracji; w interesie jednak dobra i spokoju krajowego, uważamy za konieczne rzucić wzrokiem w przeszłość emigracyjną, datującą od 1832 do 1852 roku.

Najsilniejszem z towarzystw emigracyjnych, było bez zaprzeczenia *towarzystwo demokratyczne*. Towarzystwo to przy założeniu, inaugurowało także zasadę niewtrącania się w wewnętrzne sprawy Francji. Czy jednak dotrzymało słowa? Na to nam straszne emeuty z panowania Ludwika Filipa, najście izby poselskiej za rzeczpospolitej z 1848, oraz zaburzenia krwawe dokonane przez toż samo towarzystwo w kraju naszym w 1839 i 1846 odpowiadają — że nie.

Towarzystwo to, za mięszanie się w sprawy francuzkie, skasowane przez rząd republikański w 1849 r., przeniosło swą centralizację do Londynu. Lecz tu nie długo zostało w pokoju. Złączywszy się z komitetem europejskim, do którego należała cała opozycja czerwona, towarzystwo to upaść musiało (tytuł bowiem bez siły jest niczem), a członkowie jego rozsypani po Francji, ulegli banicji lub aresztowaniu.

Przypomnienie to krótkie, poucza nas, że obawy tak zwanych *lękliwych*, nie są tak bezzasadne, jak tego chce *Głos Wolny*. Zresztą jeżeli dziś, kiedy emigracja rozłożona, narażona jest na „być może, wyjątkowo, w skutku nieporozumienia, lub nieprzyjaznych insynuacij, napotkać się dające tu i owdzie zawady i opór,“ to cóż będzie wówczas, kiedy ta emigracja uformuje się w jedno ciało, z jedną centralizacją i z planem politycznym? Nie przeczemy jednak by rząd francuzki nie miał tolerować jakiegoś wielkiego stowarzyszenia, ale wtenczas prefekt policji będzie jego prezesem, tak jak to ma miejsce we wszystkich stowarzyszeniach francuzkich.

Lepiej więc zatem być lękliwym, ostrożnym i używać pokoju, aniżeli ambitnym i narażonym na wszelkie następstwa towarzyszące zwykle karjerze awanturników politycznych. ?

Zwiastuny powstania polskiego.

(Die Vorläufer des polnischeen Aufstandes Leipzig. Verlag von Otto Vigand. 1864.)

(dalszy ciąg, patrz Nr. 243.)

Nasz autor widocznie pisał pod wpływem tej sentymentalności. Dostawszy się do Polski w takich czasach, kiedy wypadki szybko następowały jeden po drugim, i kiedy zatem jako kronikarz teraźniejszości, nie miał czasu zbadać przeszłości, przejął się pojęciami społeczeństwa, które go otaczało. Ale jeśli rdzeń wszelkiego złego, jakie tak nazywana sprawa polska ściągnęła już na Polskę, i jakiem jej jeszcze zagraża, znajduje się nietylko w braku rzeczywistej znajomości rzeczy, ale także w długoletniem systematycznem przekręcaniu prawdy, słowem nie w *errore* lecz w *confusione*, to nierównie ważniejszem jest przez objaśnienie dissonansów w dziełach, które przez dobre zamiary i prawość autorów mogłyby służyć za materjały dla historyków, przeciąć drogę dalszemu szerzeniu się mylnych pojęć, aniżeli polemizować z pisarzami, dla których grube oszukaństwo stanowi cel oczewisty. Płody ostatnich mają tylko chwilowe, efemeryczne znaczenie, spółczesno-polityczne, lecz nie historyczne. Słońce wejściem swem rozprasza cienie nocy, czy będzie niebo jasne lub zasute chmurami, dla tego, że cień nie jest nic innego jak zaprzeczenie światła. Tak i w kwestji polskiej, słońce prawdy historycznej szybko rozpędzi ciemności widocznego fałszu; ale nie dość aby oświecało umysły półświatłem skróś obłoków przestarzałych błędów; powinno ono jasno świecić na bezchmurnem niebie. Oto dla czego bliżej rozpatrzymy się w roztrząsanej broszurze, która podług wyrażenia autora, „posłuży przyszłemu historykowi za przewodnika przy przedstawianiu tej epoki, której wypadki są w niej opowiadane.”

Autor nasz, jak widzieliśmy, nie wniknął głęboko w istotę kwestji polskiej: pozostał on na jej powierzchni, poprzestając na tych pojęciach, jakiemi była napojona otaczająca go atmosfera, a których część zapewne przyniósł już z sobą z zagranicy. Rzeczywiście kto był za granicą w ostatnich latach przed powstaniem polskiem, t. j. wówczas, kiedy Polska, jej stosunki względem Rosji, jej wymagania i tak zwane prawa historyczne były u wszystkich na ustach, ten musiał dostrzedz, jak polski sposób pisania, albo raczej *tworzenia* historji rozszerzył się w opinji powszechnej Europy zachodniej, dzięki zupełnemu brakowi przeciw-działania, ze strony niesfałszowanej nauki historycznej, której rozszerzenie należało do obowiązku i bezpośrednich interesów Rosji. Rosja jednak milczała i dla tego niema prawa uskarżać się, że kłamstwo historyczne w pojęciach Europy zachodniej zajęło miejsce prawdy historycznej, i zdoławszy zapuścić silne korzenie, silnie rozpostarło się w nich do tej pory, kiedy kwestja Polska, na nowo wystąpiła na scenę polityczną.

Początek tego kłamstwa historycznego głównie zawierał się w niedopowiedzeniu; na nim przedewszystkiem opierają się wykazywane przed Europą prawa Polski do Litwy (*). Wiadomości Europejczyków zachodnich w kwestji sporu rusko-polskiego, oparte są na fakcie, że w ciągu kilku wieków Litwa była połączona z Polską. Fakt ten stanowi punkt wyjścia ich wiadomości, dalej w tył, w historją wieków minionych wzrok ich się nie zagłębia. Prawdziwy charakter tego połączenia dotychczas nie jest im zupełnie wiadomy: nie wiedzą oni, że takowe przez długi czas było tylko osobiste, że niejednokrotnie się przerywało, i przerywało skutkiem ciągłej protestacji ruskiej ludności Litwy przeciw niemu; że zupełnem stało się ono dopiero w ostatnich latach XVI wieku, przeciw woli Litwy, w chwili ostatecznej jej bezsilności, i że od owego czasu rozpoczął się dla Litwy najstraszliwszy perjod jej historji, perjod niepodobnych do opisania klęsk, okrucieństw i prześladowań religijnych. Wszystkiego tego Europejczycy zachodni nie wiedzą; niewiadomo im również i oddawna, jak naród Wschodnio-Ruski patrzał na to zniewolniczenie swych braci; niewiadomo im, że tylko wewnętrzne rozterki, ucisk chytrego jarzma i wycieńczenie sił po zrzuceniu tego jarzma nie pozwoliły Wschodniej Rosji podać ręki pomocy swym braciom zachodnim, lecz że nigdy nie wyrzekała się jedności narodowej z nimi; że jak tylko z chaosu udzielnego wynikło ziarno silnego składu państwowego dziedzin ruskich, monarcha ruski, jeszcze w pierwszych latach tegoż XVI wieku, mówiąc o teraźniejszym zachodnim kraju Rosji, w odpowiedzi posłom polskim, rzekł pełne znaczenia wyrazy: *Russkaja ziemla ot naszich predkow, iz stariny nasza otczina.*”

Skutkiem takiej nieznajomości historji Europejczycy zachodni patrzą na zachodnie prowincje Rosji jak na podstępnie i gwałtownie oderwane przez Rosją Polsce; w kwestji zaś o dawności praw historycznych do tych prowincji, przyznają takową, nie namyślając się, Polsce.

Z takiemi pojęciami i nasz autor przybył do Polski. Na nich się on opierał, w nich utwierdził się tu jeszcze bardziej, gdyż jedni z Polaków umyślnie tają prawdę, a drudzy (większość) nie znają jej, i wskróś takich to pojęć autor patrzył na wypadki, które się rozwijały przed jego oczami.

Spór między Rosją i Polską o prowincje dawnego Księstwa Litewskiego nie może być roztrząsany jako przedmiot nawiasowy, na który przypadkowo padła mowa. Stanowi on, jak mówi autor „centrum ciężkości” i „węzeł” kwestji polskiej. Dla tego zamierzamy pokrótce skorzystać z gościnności, z jaką *Dniewnik* otwiera swe szpalty naszym artykułom, aby pomówić specjalnie o tym sporze.

Poczucie dało było myślom autora prawdziwy kierunek; nie zbadał on go jednak, porzucił, a natomiast uległ wpływowi wiadomych bredni polskich, przez które Polacy, nie bacząc na bezustanne odwoływanie się do historji, rozumie się do historji własnego wyrobu, starają się zepchnąć kwestję z pola historycznego. Z liczby tych bredni, przestały już nas gniewać, lecz po prostu zabawiają roszczenia Polaków do *cywilizacyjnej* ich działalności w prowincjach ruskich dawnej Polski. Jaśnie wielmożni i prosto wielmożni panowie,—cywilizatorowie narodu. A czyż on ich zna? Sami Polacy w tym punkcie, tak jak w wielu innych nie zgadzają się, nie ma co z nimi i rozprawiać. Ale autor rozbieranej broszury jest człowiek myślący, zastanawiający się, i jak widać z niektórych ustępów jego broszury niepozbawiony politycznych i polityczno-ekonomicznych wiadomości. Powinien on wiedzieć, że cywilizacja wymaga jednego koniecznego warunku; pewnego stopnia dobrobytu. Lud w Rosji Zachodniej doświadczył, jak panowie polscy rozwijają na około siebie pomyślność wszędzie, gdzie im się uda usłać sobie gniazda. Razem z panami polskimi ruszyła się do Rosji Zachodniej ich nieodzielna podszewka, żydzi wszelkich rodzajów i gatunków, żyd faktor, żyd szynkarz, żyd zastawnik, żyd dzierżawca czynszów i powinności włościańskich, młynów, promów, nawet kościołów, a nareszcie żyd rzemieślnik. Z samego ludu nie mógł się wyrobić stan średni, mieszczaństwo. Jakże potem i przy takiej wstrętnej nędzy, do jakiej go przeznaczyli panowie polscy, mógł się on cywilizować? I gdzież płody tej działalności cywilizatorskiej? Autor zapewne nigdy własnemi oczami nie widział, do czego jest podobny prosty lud w tych spornych prowincjach, gdzie pijawkami byli panowie polscy.

Takim sposobem, służąc, jak większość pisarzy cudzoziemców, tylko za nieświadomą trąbę, na której wygrywają się znane melodje polskie, autor mimo to wyobraża sobie, jakoby miał zdania samoistne, i dla tego mówi na 18-ej stronnicy swej broszury:

„Z całego tonu niniejszego dzieła widać, że nie należymy do liczby tych, którzy *bona* albo *mala fide* poczytują historyczne prawa Polski do wspólnego zarządu z litewskiemi i ruskiemi prowincjami, za zatarte przez historją. Mimo wszelkich zjadliwych środków, nie udało się wszakże rządowi ruskiemu wytępić w tych prowincjach charakteru polskiego, podań polskich i polskich przekonań, a wszelkie starania tendencyjnych języko-znawców w celu sprowadzenia do tożsamości języków ruskiego i rusińskiego, były równie bezowocne, jak historyczne fałszerstwa najemnych historyków, usiłujących przeinaczyć pierwotne stosunki między Moskwą a Polską. Tylko *wolna* nauka ma prawo dawać głos w sądzie nad narodami, tylko cywilizacja może nazywać swojem prawnem mieniem to, co podbija.”

W tej tyradzie pysznie kończącej się, zawiera się cała suma *wiadomości* autora pod względem przeszłości i teraźniejszości prowincji, które nazywa on litewskiemi i rusińskiemi. Nie będziemy się z nim spierali, ale zrobimy uwagę i dowiedziemy autorowi, jeśli nasze artykuły dochodzą do niego, że suma naszych wiadomości w tymże przedmiocie o wiele większa, i że *nauka swobodna* uczy, że od czasów połączenia na nowo prowincji zachodnich z cesarstwem, a szczególniej w ciągu pierwszej ćwierci teraźniejszego wieku, polski duch nietylko nie *był wytępiany* w tych prowincjach, lecz owszem *zakorzeniał się* w nich z siłą nigdy niebywałą, i nie *naprzekor* jakimkolwiek środkom rządu ruskiego, a mianowicie *wskutku* mylnych kroków rządowych. Tego wszystkiego autor nie wie i dla tego trąbi starą piosnkę o cywilizacji polskiej. Jakże rozstrzygnie on następną sprzeczność:

Na stronicy 18-ej utrzymuje, że Polska zwycięztwami swej cywilizacji nabyła nieodwołalnych praw do prowincji ruskich. Na stronicy 35-ej i na wielu innych czytamy użalania się na: „indyferentyzm obywateli,” t. j. inteligencji polskiej, dla „umysłowych interesów włościan” t. j. dla kształcenia i cywilizowania narodu. Użalania te, prawda, dotyczą Królestwa Polskiego; ale czyż autor myśli, że w prowincjach ruskich panująca kasta polska troszczyła się więcej o wychowanie, o cywilizację, aniżeli w istotnej Polsce?

Zupełny brak samoistnych wiadomości u autora, a następnie zupełna zawisłość jego idei od ciemnej i przepełnionej miazmami historycznego kłamstwa społeczności, z którą obcował, wykazuje się najlepiej przez to, że bez najmniejszego zdziwienia opowiada o uknutej przez stronnictwo agitacyjne uroczystości rocznicy sejmu Horodelskiego (1413 roku), która się odbyła 10-go października 1861 roku w Horodle nad Bugiem, a na którą zjechali się deputaci komitetów rewolucyjnych z gubernij litewskich. Dla człowieka znającego rzecz, uroczystość ta sama w sobie jest dostateczną, aby objaśnić nietylko charakter całego powstania, ale szczególniej to, gdzie mianowicie, w jakich sferach społecznych, w prowincjach zachodnich Rosji przechował się „charakter polski, polskie podania i polskie przekonania,” słowem ciążenie ku Polsce. Człowiekowi mającemu pretensję przemawiania w imieniu *swobodnej nauki* i przysposabiania materjałów dla *swobodnej nauki*, wypadałoby wiedzieć, co takiego był ów akt, ułożony na sejmie Horodelskim, a na cześć którego d. 10-go października 1861 r. odbyła się wspomniona uroczystość. Należałoby mu wiedzieć, że akt ten u ludu prowincji litewsko-ruskich określany był nazwą *nieprawdy Horodelskiej*, dla tego iż był pierwszym zamachem na obywatelską i religijną swobodę narodu, i wywołał tak silne niezadowolenie, że już w 1457 roku Kaźmierz na sejmie Wileńskim musiał go znieść; należałoby wiedzieć, że akt Horodelski to była pierwsza próba wprowadzenia do księstwa Litewskiego polskiej szlacheczczyzny, tej szlacheczczyzny, podług której jedna część narodu zasługuje na wszelkie prawa i korzyści, a druga równie samowolnie zostaje ich pozbawioną. Wiedząc to wszystko, co wiedziećby należało, autor pojąłby, że bardzo naturalnie szlachta polska Królestwa i Litwy uwielbia „Horodelską nieprawdę” i urządza na jej cześć uroczystości, poświadczając przez to o ideale swych pragnień i dążeń. Lecz niemcowi, a nawet nie baronowi meklemburgskiemu, (przynajmniej wnosząc z pojęć autora), lecz spółpracownikowi „Gazety narodowej,” nie dostrzedz wadliwego, antinarodowego i antiliberalnego charakteru ruchu, debiutującego przez *takie* demonstracje, to znaczy mieć równie mało przenikliwości jak i nauki. *(dokończenie nastąpi).*

*) Koniecznem jest nadmienić, że pod imieniem Litwy, używanem przez nas dla krótkości, rozumiemy całe dawniejsze księstwo Litewskie, a teraz 9 gubernji zachodnich Rosji.

Świątynia Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. (*)

W dniu 17-m (29-m) sierpnia r. b. Najjaśniejszy Pan w czasie swego pobytu w Moskwie, zwiedzał, wraz z Wielkiemi Książętami, budującą się tam świątynię Chrystusa Zbawiciela i dosyć szczegółowo oglądał prowadzone tam roboty. Przedtem Najjaśniejszy Pan, zatwierdził przedstawione przez głównego budowniczego Tona, ułożone przez tego ostatniego plany dalszych robót w świątyni, a mianowicie: urządzenia podłogi mozajkowej na całej przestrzeni świątyni i zewnętrznego na około niej korytarza, według rysunku p. Tona, i odmalowania pasa kopuły, według szkicu profesora Basina. Wnosząc z rysunku, podłoga kościoła Zbawiciela będzie nadzwyczaj piękna: będzie wyłożona labrodorem i szochińskim porfirem (głównemi żywiołami wszystkich robót kamieniarskich w kościele), z niewielką częścią włoskiego brodiglio i marmuru z Sienny; miejsce dla archireja, na samym środku kościoła, pod samą kopułą, będzie według myśli metropolity, nieruchome z marmuru, a stopnie do niego, podobnie jak schody na ambonę, wyciosane z labradoru. Obraz Basina na pasie kopuły, mającym 38 sążni długości na 3 sążnie szerokości, będzie się składał z następujących figur: po środku od strony ołtarza, Chrystus Zbawiciel na tronie; po prawej jego ręce Bogarodzica, a po lewej Jan Chrzciciel, dalej archaniołowie, a za nimi na prawo i na lewo rozchodzą się, schodzące się na przeciwległej Zbawicielowi stronie, figury apostołów, proroków i praojców. Niektóre figury, naprzykład Jan Chrzciciel, Adam i inne, wnosząc ze szkicu, objecują być znakomitemi. Nad pasem urządzone będzie przejście, a na około niego, dla oświecenia kopuły, przepyszny nieruchomy żyrandol (już jest gotowy, tylko jeszcze nie ustawiony na miejscu). Kopuła ma 12 sążni w średnicy, a wznosi się tak wysoko, że wewnątrz kościoła, licząc z resztą nie od podłogi, a od ziemi, do wyższej części kopuły, mogłaby pomieścić się cała dzwonnica Jana Wielkiego z krzyżem. (Wewnętrzna wysokość kościoła, od ziemi 33 sążni 1 3/4 arsz., od podłogi—32 sąż. 3/4 ars.; cały kościół z krzyżem ma wysokości przeszło 49 sążni). Sufit kopuły maluje profesor Markow i takowy będzie skończony, jak spodziewają się, w styczniu roku przyszłego. Na nim wyobrażony jest Pan Bóg z rozpostartemi rękami; z ust jego wychodzi duch święty w kształcie gołębia, a na kolanach siedzi niemowle, Jezus znapisem na piersiach λογοὸ (słowo); głowa Pana Boga umieszczona jest nie na zenicie kopuły, a cokolwiek niżej, w stronie ołtarza, tak że wchodząc do kościoła przez główne drzwi, jasno i wyraźnie widać całą figurę. Cała masa kopuły spoczywa na czterech kolosalnych ścianach z kamienia, grubości po 4 sążnie w kwadrat, tak że wnętrze świątyni przedstawia figurę regularnego czteroramiennego krzyża. Ikonostas, w wschodniem ramieniu krzyża, będzie miał przy carskich wrotach powierzchowność namiotu. Obraz zatronowy, dwa obrazy w ołtarzu, miejscowe ikony, carskie wrota i niektóre obrazy ikonostasu, będą dziełem pędzla profesora Neffa. Do zatronowego obrazu, artysta wziął za przedmiot ostatnią wieczerzę; nad ofiarnikiem będzie modlitwa o kielich, a na miejscowych ikonach, będzie z jednej strony Zbawiciel na tronie, z drugiej narodzenie Jezusa Chrystusa (Panna Marja z nowonarodzonem niemowlęciem na ręku). Inne obrazy tak w ikonostasie, jak i na murach świątyni, nad chórami, powierzone zostały pp. Reimersowi, Chudiakowowi, Wenigowi i innym artystom. Oblicowanie zewnętrznych ścian kościoła czynnie postępuje naprzód; żywioły tego oblicowania stanowi labrador i szochiński profir, a przestrzeń na to przeznaczona, już została prawie całkiem niemi wyłożona; z szochińskiego profiru wznoszą się kolumny w arkadach i robią się ramki do medalionów, wyciosywanych z labradoru; nad pasem tych medalionów, tworzących niejako wewnętrzny cokuł, będą prowadzone do wysokości chórów (idących nad zewnętrznym korytarzem przez całą jego długość), roboty z włoskich marmurów, a powyżej chórów do samej kopuły pójdą ścienne obrazy. Labrador, którego bogate pokłady znajdują się w gubernji kijowskiej, nadzwyczaj jest piękny i bardzo mocny, tak że rozpiłowywanie takowego (maszyną parową) postępuje bardzo powoli (w niektóre dni niesłychanie trudno dojrzeć posunięcie się piły); kawałki kwarcu, zalane przy geologicznej formacji jakąś nie zdeterminowaną dokładnie masą, przedstawiają przy polerowaniu, nadzwyczaj piękną grę barw, przechodząc z srebrzysto galaretowatego odcienia do fioletowego i innych. Szochiński porfir (z gub. ołonieckiej) przedstawia bardziej jednorodną masę i nie przepiłowywa się a rozbija się. Wykończenie kolumn i innych części, regularność spustów i wyciosań wykonywanych nie przez maszynę, a od ręki przez ruskich kamieniarzy (pod kierunkiem majstra kamieniarskiego Teodora Filipowa), w istocie są zadziwiającemi i Najjaśniejszy Pan z uwagą zatrzymując się nad kawałkami labradoru i porfiru, przy nim polerowanemi, z wyraźną pochwałą raczył odezwać się o tych robotach. Skoro obraz na suficie kopuły, który także zaszczycony został Najwyższą pochlebną pochwałą i inne roboty w kopule zostaną ukończone, p. Ton pragnął by urządzić szklaną, czasową pod kopułą podłogę (dla przepuszczania światła i zabezpieczenia od kurzu) i dopuścić publiczność do oglądania kopuły. Najjaśniejszy Pan łaskawie raczył się zgodzić na wykonanie tego zamiaru. W ogóle p. Ton, pragnąc co najprędzej mieć możność objąć jednem spojrzeniem wszystkie rezultaty obmyślanego przez niegoż dzieła i nie licząc na długie lata życia, chciałby, aby wszystkie pozostałe w świątyni roboty, rozpoczęte zostały jednocześnie przy nim: to zapewniłoby go, że w przyszłości nie ulegną już ważnym zmianom. Co się tyczy terminu, kiedy cała świątyna będzie mogła być ukończona, to zależy głównie, a nawet wyłącznie, od pieniężnych środków komisji: żeby środków tych nie brakowało, wszystkie roboty nie później byłyby ukończone jak za lat dziesięć lub dwanaście; w przeciwnym razie mogą się zaciągnąć na lat dwadzieścia pięć. W każdym razie, świątynia Zbawiciela Chrystusa kiedy zostanie skończona, cokolwiek bądź-by mówiono o jej pół-bizantyńskim stylu, będzie przedstawiała coś wspaniałego. Nie należy zapominać, że świątynia ta jest wznoszona na pamiątkę wypędzenia francuzów i dla tego ma pomnikowo-historyczne znaczenie. Świątynia otoczona jest zewnętrznym korytarzem, który będzie służył do kościelnych procesij. Ściany tego korytarza są pokryte wyobrażeniami sławnych chwil z wojen 1812, 1813, 1814 i 1815 roku, których trofea będą przeniesione do tego korytarza, zewsząd, gdzie dotąd były zachowywane; wchody do korytarza przez wspaniałe przedsionki z finlandzkiego granitu (służącego za cokuł i dla całej świątyni), otwarte są ze wszystkich czterech stron; zewnętrzne ściany świątyni, okryte są do szczytu (oprócz stiukowanych powierzchni głównych rzeźb) białym kamieniem, i ozdobione podwójnym rzędem robót rzeźbowych: niższy główny rząd, napełniony jest przedmiotami ze starego i nowego testamentu, mającemi jakąkolwiek odpowiedniość z wspomnionemi wypadkami historji ruskiej; wyższy rząd składa się z medalionów, z wyobrażeniem świętych dni, kiedy przez rosjan otrzymane zostało to, lub owe zwycięstwo; obszerna przestrzeń wyznaczana na dziedziniec świątyni, okolona będzie kratami z posągami bohaterów wspomnionych wojen; przy głównej bramie wzniesione będą piramidy z dział i kul; wszystkie otaczające budowle będą rozebrane; ku rzece Moskwie będą się spuszczały wspaniałe schodki z granitu...

(*) Artykuł ten wyjęty jest z obszernego opisu pobytu Najjaśniejszego Pana w Moskwie w r. b., zamieszczonego w *Mosk. Wied.*

Kronika.

* (Näida), opera Flotowa przedstawioną będzie w miesiącu listopadzie w teatrze ruskim w St. Petersburgu.

* Przyjechali do Warszawy: jenerał-adjutant J. C. M. książę *Radziwiłł* z Nieborowa i jenerał-major *Kahanow* z Radzymina; wyjechali: jenerał-lejtnant książę *Bebutów*, komendant miasta Warszawy do Iwangorodu, jenerał-majorowie *Lebiedjew* do Kalisza i *Reinthal* do Nowogeorgiewska, rzeczywisty radca stanu *Bagniewski* członek rady stanu królestwa do Lublina.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 2 listopada 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Teodor Makrow w Nowozybkowie Czernigowskiej gubernji, Wacław Prażmowski ulica Warszawska dom Holca bez oznaczenia miejsca, Józef Ludwik w Wólce, Aleksy Sidorow w Petersburgu, Ludwik Janiszewski w Kopytowie, M. Goldberg Rejsner i Wejberg bez wyraźnego oznaczenia miejsca, Janiszewski w Citwie powiecie Humańskim, Karol Petersilge w Brześciu Litewskim, Zofia Skorwit w Romoszkach przez Uciany.

Kalendarz.

W sobotę, 4 listopada. — św. Karola Boromeusza bisk. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 2; zach. o godz. 4 min. 25.

W niedzielę, 5 listopada.—śś. Zacharjasza i Elżbiety. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 4; zach. o godz. 4 min. 23.

Widowiska.

W Piątek, 22 października (3 listopada).

TEATR WIELKI. — **Cenerentola** (Kopciuszek). — Przez artystów Włoskich).—Abonament N. 4. lit. C. — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Było to pod Wagram.** — **Popielnica.** — **Piętro wyżej.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

W sobotę, 23 października (4 listopada).

WIELKI TEATR. — **Un ballo in Maschera (Bal maskowy).** — Opera przez Artystów Włoskich.—Abonament zawieszony.— (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI.— **Szklanka wody.** —(Zacznie się o godz. 7-ej).

DOLINA SZWAJCARKA. — Wielkie przedstawienie akrobatów i ekwilibrystów.—Cena wejścia kop. 50.

W dniu 21 października (2 listopada) było osób: — W teatrze Wielkim 800. —W Dolinie Szwajcarskiej 84.

Ceny targowe.

dnia 21 października (2 listopada).

Rodzaj produktów	Korzec od — do (ruble srebrne i kopiejki)			
	od rs.	kop.	do rs.	kop.
Pszenica. Waga 230—245 f.	5	—	6	75
Żyto „ 220—233 f.	4	42½	4	65
Jęczmień	2	55	3	22½
Owies	1	65	1	95
Groch polny	5	40	6	30
Kartofle	1	—	1	5

Pud siana od k. 35—40. Pud słom. od k. 25—30

Dowozy: Pszenicy 250; Żyta 400; Jęczmienia 400; Owsa 500 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 46½ do rs. 2 k. 57½

Garniec „ od rs. — k. 80½ do rs.—kop. 84

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,600.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 21 paździer. (2 listopada)	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po poł.
Barometr w milimetrach	751 3	751 0
Termometr Reaum.	+ 3.°2	8.°9
Stan nieba	poch. mgła	na p. pog.

Największe ciepło + 8°9 R. Najmniejsze ciepło + 2°4 R.
Z rana d. 22 paździer. (3 listopada) + 5°6 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 22 Października (3 Listopada) 1865 r.

		Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
MONETY.					
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	6	25
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	3	60
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant		—	—	—	—
PAPIERY.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)		84	63½	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II.		12	11 1/6	12	6 1/6
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)		—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.		—	—	52	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procento.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	6	15
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.		89	69 4/5	—	—
„ „ z r. 1855		—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.		110	75	110	50
Metaliki Lutowe		—	—	100	8½
„ Sierpniowe		—	—	100	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu		—	—	91	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych		—	—	123	75
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100		—	—	92	50
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500		72	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę		—	—	79	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)		100	50	100	—
Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)		100	50	100	—
WEXLE.					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 m.	112	95	112	80
„ . . . . „ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław . . . „ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk . . . „ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg . . . 300 B. Mk.	2 m.	173	10	—	—
Londyn . . . 1 Ft. St.	3 m.	7	68	7	66
Paryż . . . . 300 Frank.	2 m.	92	10	91	80
Wiedeń . . . . 150 Zł. W.A.	2 m.	105	90	105	60
Petersburg . . . 100 Ru. sr.	1 m.	99	50	99	25
„ . . . . „ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa . . . . „ „	1 m.	—	—	—	—
„ . . . . „ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. —k. 36 2/3
„ „ „ od Listów Zastaw. kop. 21 5/6
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — k. 30 5/6

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. *4631*). *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Łowickiego.*

Po śmierci: Anieli Kolaszyńskiej, współwłaścicielce nieruchomości pod Nr. 275 w mieście Łowiczu położonej, otworzył się spadek do regulacji którego termin półroczny na dzień 1 (13) Lutego 1866 r. w Kancelarji Sądu wyznaczam i wzywam interesentów, iżby z dowodami legitymacyjnemi w tym terminie stawili się pod prekluzją.

Łowicz d. 7 (19) Lipca 1865 r.

Rzeszotarski.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. *6583*) *Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Podaje do wiadomości, iż nieruchomość w Warszawie pod Nr. 485 na Pradze położona do pierwiastkowej regulacji hypotecznej wywołaną zostaje i że termin do tejże regulacji na dzień 9 (21) Lutego 1866 r. jest oznaczony a do uskutecznienia dzieła regulacyjnego Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej, Karol Hube wyznaczony, wzywa strony interesowane, aby w terminie tym z prawami do nieruchomości takowej ściągającemi się dowodami prawnemi wykazanemi same lub przez pełnomocników urzędownie umocowanych przed delegowanym stawiły się i spisaniu protokółu rególacyjnego obecne były, a to pod prekluzją prawem z roku 1818 o przywilejach i hypotekach zagrożoną, decyzja nad dziełem regulacyjnem przez zwierzchność hypeteczną wydaną zostanie.

Warszawa d. 9 (21) Października 1865 r.

Prezes, Polczycki.

(N. *D. 6582*) *Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Podaje do wiadomości iż nieruchomość w Warszawie pod N. 341 na Pradze położona do pierwiastkowej regulacji hypotecznej wywołaną zostaje i że termin do tejże regulacji na dzień 9 (21) Lutego 1866 r. jest oznaczony a do uskutecznienia dzieła regulacyjnego Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej, Karol Hube wyznaczony. Wzywa strony interesowane, aby w terminie tym z prawami do nieruchomości takowej ściągającemi się dowodami prawnemi wykazanemi, same lub przez pełnomocników urzędownie umocowanych, przed delegowanym stawił się i spisaniu protokółu obecne były a to pod prekluzją prawem z roku 1818 o przywilejach i hypotekach zagrożoną, decyzja nad dziełem regulacyjnem przez zwierzchność hypoteczną wydaną zostanie.

Warszawa d. 9 (21) Października 1865 r.

Prezes, Polczycki.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 6465). *Bank Polski*

Podaje do wiadomości, że w d. 4 (16) Listopada r. b. o godzinie 12-ej w południe, odbywać się będzie w Sali posiedzeń Banku Polskiego licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na trzech letnią dostawę drzewa opałowego, do zakładu papierni w Jeziornej po 2,000 sążni kubicznych miary stóp 216, rocznie, a w tej ilości drzewa sosnowego lub olszowego 1,800 sążni, dębowego 200, poczynając od d. 19 Listopada (1 Grudnia) r. b Drzewo to powinno być w lesie piłą rznięte i łupane na szczapy ze staro drzewu zdrowego i nie murszywego, w rozmiarach na długość łokci trzy, grubości w promieniu najmniej cali pięć miary polskiej. Cena do licytacji in minus, ustanawia się za jeden sążeń z dostawą do zakładu papieru w Jeziornej. drzewa sosnowego lub olszowego rs. 7 kop. 5, drzewa dębowego rs 7 kop. 80. Vadjum do licytacji ustanawia się rs. 1,400, Kaucja zaś do samej dostawy, rs. 3.600. Szczegółowe warunki dotyczące tej dostawy, przejrzeć można w biórze Naczelnika kancelarji Banku Polskiego, oraz w biórze Zarządzającego zakładem papierni w Jeziornej, każdodziennie w godzinach zwykłych biórowych wyjąwszy dni świąteczne.

Mający chęć podjęcia się tej dostawy, winni złożyć deklarację opieczętowaną, adresowaną do własnych rąk Prezesa Banku, deklaracja na dostawę drzewa dla zakładu papierni w Jeziornie, napisaną podług wzoru niżej zamieszczonego, bez przekreśleń i skrobań, przy której dołączony być winien kwit kasy Banku na złożone vadjum Deklaracje takie przyjmowane będą do dnia licytacji, to jest do dnia 4 16) Listopada r. b. do godziny 12 ej w południe, złożone zaś po tym czasie, lub nie podług wzoru napisane przyjęte nie będą.

Vice-Prezes Rzeczywisty Radca Stanu, Szemioth.

Naczelnik Kancelarji, J. Makulec

Wzór do deklaracji,

W skutek ogłoszenia Banku z dnia 14 (26) Października r. b. składam niniejszą deklarację że podejmuje się dostarczyć dla Zakładu papierni w Jeziornej przez lat trzy drzewa opałowego po 2000 sążni kubicznych miary polskiej stóp 216, podług warunków które mi są wiadome, po cenie za jeden sążeń z dostawą na plac zakładu, drzewa sosnowego lub olszowego po rs. dębowego po rs. (wypisać wyraźnie literami). Kwit Kasy Banku na złożone vadjum rs. 1,400 dołączam (wypisać datę, imie i nazwisko i miejsce zamieszkania.

(N. D. *6301*) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje do wiadomości powszechnej, że w dniu 28 Października (9 Listopada) r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja, in minus przez opieczętowane deklaracje na wystawienie zabudowań dla otworzyć się mającej rogatki Wileńskiej, przy drodze prowadzącej do osady Targówek, za Pragą, od sumy na rsr. 1,321 kop. 98 1/2 obliczonej, w warunkach zamieszczonej i do niniejszej licytacji podanej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takowe przedsiebierstwo, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem, na ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje napisane podłud wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez skrobań, poprawek i przekreśleń, wypiszą jaki odstępują procent, od sumy wykazem kosztów objętej i do licytacji podanej.

Nadto do deklaracji, winien być dołączony Kwit Kasy Głównej i Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone wadjum w ilości rsr. 100 i na koszta ogłoszenia rsr. 10, które nieutrzymującemu się przy licytacji, zaraz zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji, oraz plany wystawić się mających zabudowań, są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa d. 5 17) Października 1865 r.

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał Major Witkowski.
Naczelnik Kancelarji Luceński.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia
podaję niniejszą deklarację, iz podejmuję się wystawienia zabudowań dla otworzyć się mającej rogatki Wileńskiej, przy drodze prowadzącej do osady Targówek za Pragą, za sumę anszlagową wynoszącą rsr. 1,321 kop. 98 1/2 (wypisać literami) i odstępuje od takowej procentów N. N. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Wadjum w ilości rsr. 100 i na koszta ogłoszenia rsr. 10 przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N.

Pisałem dnia N.

(podpisać imie i nazwisko)

(N. D. 6.348) *Magistrat miasta Warszawy*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w dniu 5 (17) Listopada r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w Sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, a następnie głośna pomiędzy konkurentami, którzy deklaracje złożyli od najkorzystniej dla miasta zadeklarowanej sumy, na dostawę w ciągu lat dwóch 1866 i 1867 na potrzebę miasta Warszawy, kamieni brukowych rocznie około sażenów sześciennych 800 wyraźnie ośmset i szabru do konserwacji ulic, dróg i placów w roku 1866 sażenów sześciennych 174 a w roku 1867 takichże sażenów 274 od podwyższonych cen a mianowicie:

a) za sażeń sześcienny kamieni brukowych rs 47 kop. 80, wyraźnie rs czterdzieści siedm kop. ośmdziesiąt.

b) za takiż sażeń szabru rs. 52 kop. 14½ wyraźnie rs. pięćdzesiąt dwa kopiejek czternaście i pół, i

c) za wytłuczenie sażena sześciennego szabru z kamieni własnością miasta będących od dotychczasowych cen to jest od rs 9 kop. 70 wyraźnie od rubli srebrem dziewięć kop. siedmdziesiąt.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem na ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżej zamieszczonego a w tych wyraźnie literami bez skrobań, poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od cen warunkami objętych i do licytacji podanych.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit Kasy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadjum w ilości rs. 8738 kop. 52 i na koszta ogłoszenia rs. 20 które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa dnia 4 (16) Październ. 1865 r.

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał Major Witkowski.
Naczelnik Kancelarji Luceński.

Wzór do deklaracji

W skutek ogłoszenia z dnia podaję niniejszą deklaracją, iż podejmuję się dostawy (wypisać z ogłoszenia) i odstępuję od takowych cen procentów N. N. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym. Vadjum w ilości rs. 8738 kop. 52 i na koszta ogłoszenia rs. 20 przy niniejszym załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N N.

Pisałem dnia N N.

(podpisać imię i nazwisko)

(N. D. 6466) *Wydział Górnictwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.*

Podaje do wiadomości że w biurze Jego w dniu 4 (16) Listopada r. b. o godzinie 1ej po południu, odbędzie się licytacja in minus za deklaracjami opieczętowanemi, na dostawą w ciągu roku 1866 oleju, materjałów smarowych, różnych skór i innych drobnych materjałów fabrycznych do Magazynu Okręgu Zachodniego w Dąbrowie.

Każdzy mający chęć podjęcia się tej entreprzy, obowiązany złożyć na vadjum rs. 1500 i na koszta licytacyjne rs. 30 do Kasy Banku Polskiego, Kasy Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego w Dąbrowie, lub Składu Głównego Rządowego Żelaza w Warszawie i podać deklaracją Wydziałowi Górnictwa w oznaczonym terminie, na papierze stemplowym ceny kop. 75 w następujących słowach.

Wzrór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Wydziału Górnictwa z dnia 14 (26 Października r. b. Nr. 5502 podaję niniejszą deklaracją, iż podejmuję się w ciągu roku 1866, dostawy oleju, materjałów smarowych, różnych skór i innych drobnych materjałów fabrycznych do Magazynu Okręgu Zachodniego w Dąbrowie odstępując od cen do licytacji podanych procent (wymienić wysokość procentu liczbą i literami) poddając się wszelkim obowiązkom oraz zastrzeżeniom zamieszczonym w warunkach licytacyjnych, przezemnie odczytanych, zrozumianych i podpisanych.

Kwity Kasy Kasy N na złożone vadjum rs. 1,500 i na koszta licytacyjne rs. 30 dołączam które wrazie nieutrzymania się na licytycji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. najbliżej stacji pocztowej N. a jeżeli w Warszawie wymienić ulicę i numer domu

Pisałem w N dnia mca 1865 r.

(podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Deklaracje takie winny być zapieczętowane lakiem i mieć adres: Do wydziału Górnictwa deklaracja na dostawę w roku 1866 oleju, materjałów smarowych, różnych skór i innych materjałów fabrycznych do Magazynu Okręgu Zachodniego w Dąbrowie

Warunki szczegółowe do tej licytacji, mogą być przejrzane w godzinach biurowych w Wydziale Górnictwa lub u Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego w Dąbrowie

Warszawa d 14 (26) Października 1865 r.

p. o Dyrektora Wydziału Szmidecki.
Naczelnik Sekcji, Kozarski
Naczelnik Kancelarji, Reklewski.

(N. D. *6,558*). *Wydział Górnictwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.*

Ogłasza, że będąc właścicielem nieruchomości w mieście Warszawie przy ulicy Solec pod Nrem 2909 na gruncie dziedzicznym położonej, Praterem zwanej, nieruchomość tę, to jest dom z zabudowaniami, placami, ogrodami, słowem z wszelkiemi przyległościami do niego należącemi, wystawia na sprzedaż przez licytację, za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych, w d. 19 Listopada (1 Grudnia) r. b. o godzinie 1-ej po południu w biurze Wydziału Górnictwa odbyć się mającą.

Cena do licytacji oznaczoną zostaje rs. 65,000 in plus, a każdy ubiegający się o to kupno, obowiązany złożyć do kasy Banku Polskiego lub Składu Głównego Żelaza Rządowego na vadium rs. 6,500, oraz na koszta licytacyjne rs. 60 w gotowiźnie, i dowód na to dołączy do deklaracji podać się mającej na papierze stemplowym ceny kop. 75 w terminie powyżej oznaczonym Wydziałowi Górnictwa podług następującego wzoru:

„W skutek ogłoszenia Wydziału Górnictwa z d. 19 (31) Października b. r. Nr. 5737 podaję niniejszą deklarację, iż zobowiązuję się kupić nieruchomość Nr. 2909 w Warszawie przy ulicy Solec położoną, za sumę rubli srebrem (wypisać nie tylko liczbami ale i literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Zaświadczenie kasy N. na złożone vadium w gotowiźnie rs. 6,500 i na koszta licytayjne rs. 60 dołączam, które w razie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie w N. najbliżej stacji pocztowej N., położone (a jeżeli w Warszawie, to wymienić Nr. domu).

(Podpisać czytelnie imie i nazwisko)".

Utrzymujący się na licytacji, najdalej w ciągu dni 15 od daty zawiadomienia o zatwierdzeniu takowej, obowiązany jest wnieść do kasy Banku Polskiego taką sumę, któraby łącznie z złożonem do licytacji vadium wynosiła jedną czwartą część postąpionego na licytacji szacunku, pozostałe zaś trzy czwarte szacunku będzie miał rozłożone do spłaty z procentem sześć od sta, na lat sześć w 12 idących po sobie równych ratach półrocznych między 1 i 12 Stycznia, tudzież między 1 i 12 Lipca każdego roku uiszczać się winnych.

Nieruchomość ta każdego czasu na gruncie obejrzaną być może, a inne warunki są do przejrzenia w godzinach służbowych w Wydziale Górnictwa i u Naczelnika Zakładu Machin na Solcu w Warszawie.

Warszawa, d. 19 31) Października 1865 r.

p. o. Dyrektora Wydziału,
Szmidecki.
Naczelnik Sekcji Kozarski.
Naczelnik Kancelarji, Reklewski.

(N. D. *6,251*). *Wydział Stada Rządowego Koni w Janowie*

Podaje do wiadomości powszechnej iż z mocy upoważnienia JW. Dyrektora Stada Rządowego Koni w Królestwie Polskiem, odbędzie się w biurze Wydziału Stadnego w m. Janowie, Powiecie Bialskim, Gubernji Lubelskiej w d. 1 (13) Listopada r. b. licytacja in minus przez deklaracje opieczętowane na dostawę furażów dla Stada Rządowego koni w Janowie, na przeciąg czasu od 1 Listopada r. b. do ostatniego Października 1866 r. w ilości następującej:

owsa czetwierti	. .	2,700.
siana pudów	. .	3,000.
słomy ozimej pudów		10,000.

Dostawa tych artykułów, uskutecznić się ma partjami w gatunkach zdrowych i czystych. Ceny od których licytacja in minus będzie dopełniona ustanowione zostały:

na owsa czetwiert	. .	Rs	3 k. 30.
na siana pud k. sr. .	.	,,	,, ,, 30.
na słomy ozimej pud.	.	,,	,, ,, 15.

Deklaracje opieczętowane, podług niżej umieszczonego wzoru, przyjmowane będą w biurze Wydziału Stadnego do godziny 1-ej po południu, a po otworzeniu których, konkurenci do licytacji głośnej przystąpią.

Podający deklaracje obowiązany jest złożyć w gotowiznie lub listach zastawnych vadium wyrównywające $1/10$ część sumy jaka z obliczenia podług cen zaofiarowanych za furaże przypadnie.

Szczegółowe warunki będą do przejrzenia w każdym czasie w biurze JW. Dyrektora Stada w Warszawie i w Wydziale Stadnym w Janowie w godzinach biurowych.

Janów, dnia 2 (14 Października 1865 r.

Inspektor Stada, Toliński.
Sekretarz Wydziału, Stokowski.

Wzór do Deklaracji opieczętowanej.

W skutek ogłoszenia Wydziału Stada z dnia N podaję niniejszą deklarację, iż z obowiązuję się dostawić do Głównego Zakładu Stada Rządowego Koni w Janowie.

Owsa czetwierti N. (wypiać).

Siana pudów N. (wypisać).

Słomy ozimej prostej pudów N. (wypisać) a to po cenach:

Za owsa czetwiert Rsr N. (wyraźnie).

Za siana pud N. (wyraźnie).

Za słomy ozimej prostej N. (wyraźnie).

Poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Na vadium składam w gotowiźnie lub listach zastawnych sumę Rs. N. (wyraźnie).

Stałe moje zamieszkanie jest w N. (wypisać).

Pisałem w N. dnia mca i roku.

(Podpisać wyraźnie imie i nazwisko).

(*N. D. 6401*). *Naczelnik Powiatu Opoczyńskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 10 (22) Listopada r. b o godzinie 12-ej w południe, odbywać się będzie w biurze mojem in minus licytacja przez opieczętowane deklaracje na entrepryzę sprawienia dla miasta Opoczna 18 latarń rewerberowych z słupami żelaznemi. Za praetium do licytacji ustanswia się suma rs. 1,568 kop. 27, anszlagiem przez Komisję Rządową zastrzeżonym objęta. Mający przeto chęć licytowania zgłosić się zechcą w terminie powyższym do biura mego z deklaracjami na stemplu ceny kop. sr. 30, podług poniżej domieszczonej formy napisanemi. do których kwit kasowy na złożone w kwocie rs. 156 kop. 83 vadjum dołączony być powinien, o innych warunkach licytacyjnych w każdym czasie w biurze mojem dowiedzieć się można.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu

Opoczyńskiego z dnia 9 (21) Października r. b. N. 18706 podaję niniejszą deklarację, że podejmuję się entrepryzy sprawienia dla miasta Opoczna 18 latarń rewerberowych z tyluż słupami żelaznemi i wszelkiemi należącemi do tego przyrządami za sumę rs. (wypisać literami) z zapewnieniem dotrzymania wszystkich warunków licytacyjnych. Kwit Kasy N. na vadjum w kwocie rs. 156 kop. 83 złożone, dołączam, o którego odesłanie na mój koszt do N., lub o którego zatrzymanie do osobistego zgłoszenia się mojego w razie nieutrzymania, upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N, pisałem dnia N. miesiąca N. roku N.

(Tu podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Opoczno d. 9 (21) Października 1865 r.

Radca Dworu, Krasuski.

(N. D. 6545) *Контора Варшавскаго Уяздовскаго Военнаго Госпиталя.*

Въ Конторѣ Варшавскаго Уяздовскаго Военнаго Госпиталя, по распоряженію Начальства 25 числа сего Октября, будетъ производится съ аукціоннаго торга разныя госпитальныя вещи исключенныя по негодности за первую половину 1865 г.

Г. Варшава Октября 18 дня 1865 г.

(N. D. 6551) *Urząd Leśny Łaznów.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że stosownie do upoważnienia Rządu Gubernjalnego Warszawskiego pod datą 27 Września (9 Października) r. b. Nr. 93043|15875, odbędzie się w kancelarji Magistratu miasta Brzeżny o wiorst sześć od stacji Kolei Żelaznej Rogów, przed podpisanym Nadleśniczym w dniu 8 (20) Listopada r. b. od godziny 12-ej w południe licytacja głośna in plus na sprzedaż drzewa na osadach Podleśnego Straży Niesułków i sążniarza przy tymże w obrębie Lipka wyznaczonych, znajdującego się a mianowicie:

Buku użytkowego sztuk 140, zawierającego masy stóp kubicznych, budulcu wielkiego 2,545, średniego 2,590, małego 26, buku opałowego sztuk 1,216 od cali 5 do 24 średnicy oszacowanych, na sążni leśnych szczap 246, krąglak 158, dębu opałowego sztuk 66 od cali 6 do 10 grubość oszacowanych na sążni szczap 4 i pół krąglak 2.

Osiki sztuk 49 od cali 5 do 15 grubości oszacowanych na sążni szczap 2, krąglak 2.

Sośniny z reszt i wierzchów z wybranego drzewa na użytkowe do postawienia budowli służbowych dla Podleśnego i Sążniarza oszacowanych na sążni szczap 68 i pół krąglak 2, różnych gałęzi od 2 cali oszacowanych na sążni 80, wszystko ocenionych na wartość rubli srebrem 1324 kop. 3 i pół.

Vadjum do kupna rsr. 133 do depozytu kasy leśnej miejscowej przed licytacją złożone być winno, które nieutrzymującemu się przy kupnie zaraz powrócone zostanie.

Inne warunki tej sprzedaży w kancelarji urzędu leśnego każdodziennie przejrzane być mogą.

Wiączyno d. 13 (25) Października 1865 r.

Nadleśniczy Starszy, Wojczyński.

(N. D. 6569) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Ś-go Ducha.*

Przypomina emfitentom, place szpitalne posiadającym, że pobór czynszu rocznego z tychże placów należny, rozpocznie się w zwykłym terminie, to jest: dnia 30 Października (11 Listopada) r. b. w gmachu szpitalnym przy ulicy Elektoralnej pod Nr. 750|1, w godzinach od 9 do 12 z rana, i od 3 do 6 z południa, i trwać będzie do dnia 1 Grudnia tegoż roku.

W tym przeto czasie, każdy emfitenta należność czynszową uiścić jest w obowiązku, gdyż opóźnienie pociągnie za sobą kroki egzekucyjne.

Warszawa d. 18 (30) Październ. 1865 r.

Opiekun Prezydujący,
Rzeczywisty Radca Stanu Wieczorkowski.

(N. D. *6568 Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Ś-go Rocha.*

Podaje do wiadomości, iż w dniu 16 (28) Listopada r. b. o godzinie 11 z rana, w Kancelarji szpitala Ś-go Rocha pod Nr. 395, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, odbędzie się licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na dostawę: mięsa, bułek, chleba, masła, mąki, węgla kamiennego, oleju preperowanego, mydła, świec, krochmalu i farbki, dla szpitala Ś-go Rocha w ciągu 1866 roku. Życzący się podjąć powyższych dostaw, mogą przejrzeć warunki licytacyjne w Kancelarji szpitala każdodzienie od godziny 9 z rana do 3 po południu.

Warszawa d. 19 (31) Październ. 1865 r.

Za Opiekuna Prezydującego,
Członek Rady Bürgen.

(N. D. 6565) *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Przasnyskiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, że zajęte we wsi Bartnikach za zaległe należności Skarbowe: Meble, Żerandole, Lanszafty, sprzedawane będą przez publiczną licytację w dniu 26 Października (7 Listopada) r. b. w mieście Prasnyszu za gotowiznę wyżej postępującemu.

Przasnysz d. 15 (27) Października 1865 r.

A. Przezdziecki.

(N. D. *6578) Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art 682 K. P. S. wiadomo czynimy, iż na żądanie Wincentego Radoszewskiego Podsędka Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy wydziału IV, w Warszawie pod N. 2658 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Stanisława Rotwanda Patrona przy Trybunale tutejszym, w Warszawie pod Nr. 1779 zamieszkałego obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 3750 z procentem prawnym od dnia 1 Lipca 1865 r i kosztów od Franciszki z Ekmanów Mardwin Mikołaja Mardwin małżonki, właścicielki nieruchomości w Warszawie pod Nr. 19 lit. A, położonej, tamże zamieszkałej protokółem Ludwika Wielszewskiego Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w dniu 8 (20) Września 1865 r sporządzonym w drodze sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajętą i zaaresztowaną została

NIERUCHOMOŚĆ,

w Warszawie przy ulicy Śto-Jańskiej pod N. 19A, w urzędzie Policji Wykonawczyj Cyrkułu I, w Gminie tegoż Cyrkułu i Magistratu miasta Stołecznego Warszawy, w Cyrkule Administracyjnym I i II, pod jurizdykcją Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy wydziału I, na gruncie dziedzicznym położona prawem własności do egzekwowanej dłużniczki Franciszki z Ekmanów Mardwin Mikołaja Mardwin małżonki należąca i w tejże posiadaniu, oraz jej męża Mikołaja Mardwin pozostająca, poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążona

Na gruncie powyższej nieruchomości są następujące zabudowania.

Kamienica masiv murowana karpiówką kryta cztery kominy murowane mająca całej rozległości placu około łokci kwadratowych 720 mająca, lubo o trzech piętrach, takowa dzieli się na dwie własności to jest parter i pierwsze piętro, jest oznaczona lit. A, ma swoją oddzielną księgę hypoteczną, należy do dłużniczki Franciszki Mardwin, zaś drugie i trzecie piętro jest oznaczono lit. *b*, ma również oddzielną księgę hypoteczną, jest własnością Antoniny Soleckiej, część więc nieruchomości 19 literą A, składa się z parteru jednego pakameru, trzech piwnic, połowy gruntu, pierwszego piętra, z wszelkiemi przynależytościami ¼ części poddasza, połowy dachu w parterze są dwa sklepy.

W nieruchomości tej jest trzech lokatorów, to jost:

Rudolf Hildebrand, płaci rocznie rubli srebrem 270.

Zofja Sekram, płaci rocznie rubli srebrem 210.

Marja Blinsztynp, płaci rocznie rubli srebrem 375.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętej nieruchomości, znajduje się w akcie zajęcia sprzedażą dyrygującego u Stanisława Rotwand, Patrona przy Trybunale Cywilnym Gub. Warszawskiej w Warszawie, w Warszawie, pod Nr. 1779 zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopjach doręczone:

1. JW. Kalikstowi Witkowskiemu Prezydentowi miasta Stołecznego Warszawy, w Warszawie pod Nr 387 urzędującemu, na ręMikołaja Pisarskiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. Felicjanowi Stępkowskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy wydziału I, w Warszawie pod Nr. 1767 urzędującemu, na ręce własne.

Obudwom d. 25 Wrześ. (7 Październ.) 1865 r.

Wniesiono do księgi wieczystej powyż zajętej nieruchomości w Warszawie dnia 30 Wrześ. (12 Paźdz.) 1865 r., a w d. dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisano zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji jawnej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie, w wydziale pierwszym, w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10 z rana dnia 8 (20) Grudnia 1865 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Stanisław Rotwand, Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 13 (25) Październ. 1865 r.

R. D. Zgórski.

Wywieszono na tablicy w Sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie dnia 14 (26) Październ. 1865 r.

R. D. Zgórski.

(N. D. *6586). Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Na skutek upoważnienia JW-go Prezesa Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie, z dnia 21 Października (2 Listopada) r b., pozostałość ruchoma po niegdy Aleksandrze Kazimierzu Sutkiewiczu, inwentarzem przed podpisanym Rejentem sporządzonym, objęta, składająca się: z mebli, garderoby, bielizny, pościeli, naczyń miedzianych i rozmaitych przedmiotów, jak niemniej z kosztowności, oraz nomizmatów czyli różnych dawnych monet srebrnych, sprzedaną zostanie przez publiczną licytację w domu Nr. 337 i Nr. 325, dnia 25 Października (6 Listopada) roku bieżącego i następnych o godzinie 10 z rana, przed Adamem Dziedzickim Rejentem odbyć się mającą, a to za gotowe pieniądze.

Warszawa d. 21 Paźdz. (2 Listop.) 1865 r.

Dziedzicki Adam.

(*N. D. 6478). Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej Wwarszawie.*

Na zasadzie upoważnienia Prezesa Trybunału z d. 23 Kwietnia (5 Maja) 1865 r. N. 3647 sprzedane będą przez publiczną licytację, brylanty i dwa zegary wszystko wysokiej wartości do spadku po Wiktorji Kozłowskiej należące, oraz kosztowności złote i srebrne z topazami, szmaragdami, rubinami, szafirami, turkusami z wielkim chryzolitem i perlami, tudzież futro pod salopę z czarnych lisów z takimże kołnierzem do tegoż spadku należące. Licytacja odbywać się będzie w domu pod Nrem 1582 ½ przy Alei Jerozolimskiej i rozpocznie się dnia 25 Października (6 Listopada) r. b. o godzinie 3-ej z południa, kosztowności te obejrzyć można w składzie bławatnym Antoniego Włodkowskiego, każdodziennie od godziny 10-ej do 2-ej przy rogu ulicy Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

W. Więckowski

(N. D. 6588) Ruchomości pozostałe po Grzegorzu Zienkiewiczu składające się: z garderoby, sprzętów domowych i gospodarskich, konia, trzech krów, żyta i jęczmienia w snopie, oraz słomy, na żądanie sukcesorów i z mocy upoważnienia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego tutejszego, przedane zostaną przez licytację publiczną we wsi Młociny lit. B. gminie Powązki Okręgu Warszawskim, w domu Nr. 38 oznaczonym, w dniu 25 Października (6 Listopada) r. b. o godzinie 9 z rana, przed podpisanym Rejentem odbyć się mającą.

Michał Rapacki.

---

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Za pozwoleniem Cenzury DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)